Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem.

Dzisiejszy numer zawiera 10 stron

REPUBLIKA

ROK III. | ŁÓDŹ, PIĄTEK 3 LIPCA 1925 r. | NUMER POJEDYNCZY 20 GROSZY | № 179

REDAKCJA i ADMINISTRACJA, PIOTRKOWSKA 49.
GODZINY PRZYJĘĆ REDAKCJI 6—7 POPOŁUDNIU

WYDANIE PORANNE.

TELEFONY REDAKCJI: 27-24, 36-43, 36-44.
TELEFON ADMINISTRACJI 22-14.

CHAOS BILONOWY

czyni sytuację katastrofalną i grozi nieobliczalnemi następstwami

(Specjalne wywiady „Republiki“ z przedstawicielami przemysłu, kupiectwa i bankowości).

Władze skarbowe

nie odczuwają tej bolączki

Przedstawiciel miejscowych władz skarbowch udzielił naszemu przedstawicielowi następującej odpowiedzi w sprawie skutków nadmiernego obiegu bilonu w kasowości skarbowej.

Poza pewnemi nieznacznemi zresztą trudnościami natury czysto technicznej, głębszych skutków nadmiar bilonu go prostego względu, że otrzymane kasy skarbowe nie wywołał, a to z tego porostego względu, że otrzymane przy wpłatach sumy w bilonie, wypłacamy również bilonem.

Przy ściśle równomiernym stosunku między sumami wpłat i wypłat w kasach skarb., jaki ostatecznemi czasy został zanotowany, ten stan rzeczy oczywiście na żadne trudności nie natrafia i nie wywołuje nawet nadmiar bilonu, trudnego do zdeponowywania w kasach“.

Rzecznik interesów przemysłu

widzi analogję z okresem inflacji markowej.

Do szeregu trudności, z jakiemi walczyć musi obecnie nasz przemysł przybywa nową klęska w postaci utrapień bilonowych.

Głód pieniądza, drogie dyskonto oraz trudności kredytowe, które w ostatnich dniach, wskutek zarządzeń Banku polskiego jeszcze bardziej zmieniły się na niekorzyść fabrykantów, nie wyczerpują powodzi klęsk, które zwaliły się i przygniotły ledwie dyszący nasz organizm przemysłowy.

Aby dowiedzieć się — do jakiego stopnia sprawa odbija się na przemyśle, oraz zbadać opinję szerszych sfer gospodarczych, zwróciliśmy się do jednego z poważniejszych przemysłowców łódzkich, który udzielił nam następujących informacji w sprawie klęski bilonowej.

— Pan redaktor wie najlepiej — powiedział nam ów przemysłowiec — jakie szalone przeszkody zwalczać musi wytwórczość łódzka, ażeby utrzymać w ruchu warsztaty pracy i zaopatrzyć się w pieniądz, niezbędny na opędzenie bieżących wydatków. Ostatnie przejścia z bilonem, które z każdym dniem stają się coraz okropniejsze, wywołują jeszcze większy chaos w tak już nieuregulowanych stosunkach gospodarczych.

Emisja bilonu posiadająca cechy smutnej pamięci inflacji markowej, wytwarza w dzisiejszej chwili stan, podobny do tego, jakiego byliśmy świadkami przed paru laty, gdy znajdowaliśmy się przed reformą p. Grabskiego.

Obecna sytuacja, jakkolwiek nieco inna, przypomina jednak żywo owe „gorące“ momenty.

Położenie jest nad wyraz paradoksalne i stwarza sytuacje, nie mające nic wspólnego z logiką i zdrowym rozsądkiem.

Z jednej strony stabilizowany i trzymający się dość mocno złoty polski emitowany przez Bank polski, z drugiej zaś bilon złotowy, który już dzisiaj zdradza poważną inklinację ku niżinom agiowym. Z jednej strony pełnowartościowe odcinki po 10, 20, 50 i 100 złotych, z drugiej zaś monety zdawkowe, które z natury rzeczy powinny być bez ograniczenia przyjmowane w kasach skarbowych w bankach i w oddziałach Banku polskiego, a które, wskutek fatalnych posunięć ministerstwa skarbu, stanowią jakgdyby drugi pieniądz w państwie, pośledniejszy, mniejszej wartości.

Absurd dochodzi do tego że pieniądze, które zostały wypłacone w jednym z okienek banku polskiego, nie są przyjmowane w innem okienku ze względu na zarządzenia co do przyjmowania bilonu. Rozumie pan doskonale, że niema to nic wspólnego ze zdrowym stanem na rynku pieniężnym i potęguje jeszcze bardziej ogólną depresję. Nie dalej, jak wczoraj naprzykład, weksle szeregu poważnych firm tylko dlatego poszły do protestu, ponieważ wystawcy przy wykupowaniu ich w Banku polskim posiadali zbyt wielką ilość bilonu.

— Czy nie uważa pan, że spekulacja przyczynia się do wycofywania z obiegu większych odcinków złotowych, a pozostawia w obiegu tylko drobne? — Zagadnęliśmy następnie naszego rozmówcę.

— Oczywiście spekulacja odgrywa tu pewną rolę, ale nie mogłaby ona dojść do głosu, gdyby nie miała podłoża dla swych operacji, a racjonalne zarządzenia władz skarbowych powinny ją były obezwładnić w zarodku. Zresztą ogół ludności, który u nas (nauczony wieloma smutnemi doświadczeniami z niedawnej przeszłości) jest nader skory do paniki, widząc co się dzieje zaczął przechowywać większe banknoty, pozbywając się biletów zdawkowych.

—Czy w czasie wypłat fabrycznych zaobserwować można było niechęć do przyjmowania bilonu, lub czy zdarzały się zatargi na tem tle?

— Dotychczas o ile mi wiadomo, miały miejsce tylko drobne nieporozumienia, które jednak, w miarę dalszego zaostrzania się sytuacji bilonowej, mogą wywołać nader niepożądane skutki.

— Czy widzi pan jakieś doraźne lekarstwo na chorobę bilonową? — zapytaliśmy na zakończenie naszego interlokutora.

— Nadmierna emisja bilonu przez skarb ma, jak wiadomo, głębsze źródło i jest ściśle związana z deficytami państwowymi, które nasz rząd musi łatać. Swoją drogą jednak nasze władze kierownicze powinny były przewidzieć chaos, który się wytworzy, i uzgodnić swą politykę emisyjną z polityką Banku polskiego w ten sposób, aby nie dopuścić do katastrofalnej sytuacji, która w oczach dojrzewa.

Dyrektor banku

przewiduje poważną dewaluację bilonu.

Dyrektor łódzkiego banku handlowego w Warszawie p. Siemiradzki zagadnięty przez naszego współpracownika o przykre skutki, jakie wywołał w bankowości ostatni zalew rynku pieniężnego bilonem, w następujący sposób sprecyzował swoje stanowisko.

„Nadmierny obieg bilonu wywołał w pierwszym rzędzie uciążliwe przeciążenie w kasowości wszystkich banków i w bardzo wielu wypadkach uniemożliwił wprost technicznie pobieranie od klijentów znaczniejszych sum.

Banki, zmuszone do przyjmowania bilonu, starają się z kolei wyzbyć się go przez wypłacanie klijentom również bilonem, co powoduje częstokroć przykre utarczki, które podkopują zasadniczo normalny stosunek z klijentelą“.

Rozmówca nasz w dniu wczorajszym wyjechał do Warszawy na specjalną konferencję zarządu banku, która ma na celu wytknięcie systemu prac w związku z omawianą bolączką. Dalsze bowiem przyjmowanie przez banki wpłat w bilonie bez żadnych zastrzeżeń, poza wspomnianemi powyżej skutkami, nadwyręża nawet ich zdolności finansowe, za waluty bowiem zagraniczne płacić można jedynie banknotami Banku Polskiego, a kasa bankowa bardzo często rozporządza samym bilonem, względnie biletami zdawkowymi (1, 2 i 5 zł.).

W bankach łódzkich „zalew bilonowy“ wywołał szczególnie obostrzone stosunki, gdyż firmy przemysłowe wpłacają do banków pieniądze, które najczęściej posiadają ze stosunków ze skarbem (zamówienia wojskowe, kredyt w Banku Polskim i t. d.), który ostatnio przy wszelkich wypłatach „wypycha“ bilon.

Następnie podkreślić należy niezrozumiałe stanowisko Banku Polskiego, który odmawia w stosunkach międzybankowych zorganizowania t. zw. rachunków bilonowych, które są wprowadzone w stosunkach prywatnych, utworzenie takich rachunków w znacznej bardzo mierze mogłoby ulżyć w utrudnionej nad wszelki wyraz pracy banków ,przez umożliwienie im wzajemnego przekazywania posiadanego bilonu na rachunki, pozatem zaś przelewy w bilonie b. złagodziłyby wypłaty bezgotówkowe bieżące innych banków; w końcu nasz interlokutor wyraził obawy ,które niestety już zaczynają się realizować, że obecny stan rzeczy, poza powyżej streszczonym fatalnym wpływem na gospodarkę bankową spowoduje stałe, wysoce niebezpieczne dla dobra naszej waluty agio między kursem bilonu, a kursem banknotów. Agio to już obecnie wynosi przeszło 5 procent.

Rzesze kupieckie

domagają się zorganizowania izb rozrachunkowych.

Z kolei zwróciliśmy się do dyrektora centralnego związku kupców p. Barucha, celem wysłuchania opinji przedstawiciela kupiectwa łódzkiego.

Jak wynika ze słów p. dyr. Barucha, kupiectwo najbardziej dotkliwie ze wszystkich sfer gospodarczych odczuwa przykre skutki „zalewu bilonowego“.

Znane rozporządzenie Banku Polskiego o nieprzyjmowaniu przy wpłatach bieżących ponad 5 proc. i najwyżej 500 zł. w bilonie powoduje protestowanie weksli najbardziej nawet solidnych wystawców, którzy nie są wprost w stanie uiszczać w terminie swych zobowiązań, bowiem nie posiadają w dniu płatności odpowiedniej ilości banknotów papierowych.

Według posiadanych przez stowarzyszenie danych, zarówno w Łodzi, jak i we wszystkich polskich ośrodkach handlowych, wytworzyła się sytuacja wprost nie do zniesienia.

Najbardziej celowem, zdaniem naszego rozmówcy, częściowem choćby wyjściem z tego nieznośnego wprost położenia byłoby utworzenie przy istniejących organizacjach gospodarczych biur rozrachunkowych, które wymieniałyby na bilon banknoty, posiadane przez członków, mających do uiszczenia opłaty skarbowe (podatki, akcyzy, cło i t. d.), zaś członkowie, mający obowiązek uiszczenia wpłat w banknotach, mogliby je otrzymywać wzamian za bilon.

Oczywiście, że zrealizowanie tego projektu nie rozwiązałoby zagadnienia, przyczyniłoby się jednak z pewnością mogło do ulżenia obecnego stanu rzeczy.

Sprawy polityki polskiej.

Akt zawarcia ugody

Warsz. kor. „Republiki“ telefonuje: Koło żydowskie postanowiło na dzisiejszem posiedzeniu wydelegować p. Reicha do ministra Grabskiego. Ustalono również, że na audiencji w prezydium rady ministrów p. Reich odczyta deklarację koła żydowskiego.

Trojanowski skazany na 10 miesięcy twierdzy.

Warsz. koresp. „Republiki“ telef.: Redaktor „Walki Ludu“, Czesław Trojanowski, którego nazwisko stało się głośne po pamiętnym wybuchu bomby w dniu 1 maja r. b. na Starem Mieście, stanął przed sądem okręgowym oskarżony za swą działalność prasową. Akt oskarżenia zarzuca T. przestępstwo, objęte artykułem 132 i 129 k. k., a mianowicie wydawanie i rozpowszechnianie artykułów podburzających przeciwko ładowi i bezpieczeństwu publicznemu.

Trojanowski został skazany wyrokiem sądu na 10 miesięcy twierdzy.

P. Grabski zobowiązał się,

że więcej bilonu nie wypuści.

Wczoraj wypuszczono nowe 60 miljonów bilonu.

(Specjalna służba parlamentarna „Republiki").

Warsz. kor. „Republiki" telefonuje:

Wczoraj do późnego wieczoru obradowała sejmowa komisja budżetowa dyskutując nad ostatniem expose premjera Grabskiego.

Poseł Kwiatkowski (Ch. D.) widzi główne zło w przywozie luksusu. — Budżet — twierdzi on — trzeba naprawić przez ograniczenie kredytów i obniżenie ceł.

Poseł Moraczewski (PPS) mówił:

Żyjemy w ustroju kapitalistycznym bez kapitału. Rząd uzdrowił stosunki walutowe, wprowadził stały pieniądz, ale bilans handlowy jest ujemny. Rząd bilonem chce stworzyć kapitał.

Poseł Byrka (Piast) ostro atakował rząd. Mówca jest zdania, że sezon budowlany jest stracony. Budżet p. Grabskiego jest fikcją. W roku 1924 dopłacono 500 miljonów bilonem i pożyczkami do budżetu.

Sytuacja jest ciężka. Nie mamy w budżecie nic coby wyrównywało go. Premjer nie dotrzymał swej obietnicy że nie wypuści więcej bilonu. Wczoraj dopiero wypuszczono nowe 60 miljonów bilonu.

Co mówi p. Grabski.

W odpowiedzi na ataki posła Byrki głos zabrał premjer Grabski i oświadczył, iż uwagi jego byłyby słuszne gdyby cyfry przez niego przytoczone odpowiadały prawdzie. Budżet uchwalony może jest niezrównoważany, ale zato wykonywany budżet jest stanowczo realny.

W ciągu ostatniego półrocza dochody państwa wynosiły 802 miljonów, a wydatki tylko 764 miljonów. Należy rozwiać przypuszczenia, że bilonem pokrywamy budżet.

Bilon wraca do kas państwowych. Więcej jednak bilonu nie możemy wypuszczać. Premjer zgadza się z zarzutem że w Warszawie jest za dużo bilonu i obiecuje pozatym, że posłom nie będzie więcej wypłacać bilonem.

Obecnie znajduje się w obiegu 500 miljonów banknotów i 183 miljonów bilonu. Premjer zobowiązuje się więcej bilonu nie wypuszczać.

Budżet jest za wielki.

Poseł Rozmaryn (koło żydowskie) jest zdania, że bilon przyczyni się do tego, że zmniejszy się obieg pieniędzy. Mówca oświadcza że główną przyczyną niedomagań są złe traktaty handlowe, które zawarliśmy z naszymi przyjaciółmi, dając im za duże koncesje.

Polska nie wytrzyma tych traktatów Mówca oświadcza, że budżet jest za wielki. My możemy wydawać rocznie tylko półtora miljarda. Na więcej nas nie stać.

Pan premjer tłumaczy się również w komisji senackiej

Warszawa, 2 lipca.

Na dzisiejszem posiedzeniu senackiej komisji skarbowo-budżetowej obecny był premjer Grabski.

Sen. Adelman poruszył kwestję bilonu, podnosząc, że bilon wynosił przed 1 lipca 1925 — 180 miljonów, że dysproporcja między banknotami a bilonem jest bardzo znaczna i to spowodowało disagio na rynku pieniężnym, wskutek czego **płacono za dolar przy wypłacie bilonu wiecej, aniżeli przy wypłacie banknotami.** Mówca zapytuje rząd, co zamierza uczynić, by zapobiec dewaluacji bilonu i czy wypłaty bilonem nie następowały z powodu zmniejszenia wpływów z ceł.

Premjer stwierdził, że dla skarbu z powodu podwójnego rachunku w Banku Polskim nie nastąpiły żadne trudności. Rząd ma na swoim koncie 8 milj. banknotów. Natomiast trudniejsze jest stanowisko życia gospodarczego w stosunku do bilonu. Bank Polski ma możność opanowania chwilowej spekulacji, zwłaszcza, że prezes Banku Polskiego po swym powrocie z urlopu

będzie stosował liberalniejszą w tym kierunku politykę.

Ponadto skoro jest wszystkiego 180 milj. w obiegu, a wpływy podatkowe wynoszą 150 milj. miesięcznie, wszystkie zaś kasy państwowe przyjmują bilon bez zastrzeżenia w ciągu jednego miesiąca, wszystko się wyrówna. Bilonem nasycone są wszystkie centra w Polsce. Natomiast nie jest on rozprowadzony po całym kraju, ponieważ, niestety, aparat nie jest dostatecznie po temu rozbudowany. Dalsza emisja bilonu jest wykluczona, chociaż życie gospodarcze potrzebuje większych sum obiegowych.

Rząd na najbliższe dwa miesiące zrezygnował z dalszych zamówień co do dostaw i z inwestycji,

ponieważ nie chce dalszej emisji biletów. Sytuacja gospodarcza, oświadcza premjer, poprawia się. Ostatnia dekada w Banku Polskim zamyka się pewnym plusem dewizowym i nie ma dalszego odpływu waluty. Ponadto 15 lipca wpłynie krótkoterminowa pożyczka 1 miljona funta szterlingów dla rolnictwa, co poprawi sytuację. Dochody z ceł nie zmalały. W końcu premjer mówił o **zasiłkach dla powodzian, którzy otrzymują te zasiłki w bilonie.**

Po tem oświadczeniu premjera komisja przystąpiła do dyskusji szczegółowej nad projektem ustawy o podatku przemysłowym, który to projekt przyjęto z poprawką, określającą dokładnie, co należy rozumieć pod słowem „hurt".

Wałkowanie reformy rolnej.

Przebieg wczorajszego [posiedzenia sejmu.

Warszawa, 2 lipca.

Po kilku pierwszych czytaniach przystąpiono do dalszych obrad nad ustawą o parcelacji i osadnictwie.

Poseł Milczyński zgłasza poprawkę wyłączającą z pod parcelacji grunta i nieruchomości miejskie, położone poza granicami administracyjnemi miasta.

Poseł Kozicki domaga się wyłączenia z pod parcelacji majątków fundacyjnych, a zwłaszcza kulturalno - oświatowych,

Posłowie **Kawecki, Sommerstein, Pluta i Łuszczewski zgłaszają cały szereg** nowych poprawek.

Poseł Raczkowski uważa, że norma 180 ha jest za mała, wobec czego proponuje 340 ha, a na kresach wschodnich 400, z tem, że po 10-ciu latach możnaby to maximum obniżyć.

Poseł Smoła proponuje jako maximum posiadania 50 ha, a 30 ha w okręgach przemysłowych.

Poseł Stefan Dąbrowski podnosi, że przy określaniu maximum posiadania panuje powszechna dowolność. Argumentów rzeczowych nie dostarczył ani, rząd ani sprawozdawca.

Rząd milczy i przez to wzmaga się zaognienie stronnictw. Mówca proponuje następujące brzmienie artykułu 4-go.

FORMUŁA ENDECKA.

Zmiana ustroju rolnego Rzeczypospolitej może być przeprowadzona jedynie na zasadzie zachowania produkcji rolnej w stanie równowagi stałej. Zasada ta jest **następująca:** na ogólnym obszarze obsianym użytków rolnych ponad 50 ha może być przeprowadzone zmniejszenie tej kategorji własności do takiej granicy maksymalnej, oraz przy takiej szybkości procesu parcelacyjnego, aby spadek produkcji ilości zboża chlebowego, rzucone go na rynek przez malejące gospodarstwa większe, był stale wyrównywany przez wzrost produkcji zboża chlebowego, rzuconego na rynek przez wzrastające gospodarstwa włościańskie.

Następnie przemawiał poseł Kordowski, proponując **obniżenie maximum posiadania w okręgach przemysłowych z 60 do 30 ha, a na pozostałym obszarze ze 180 do 60 ha.**

Dalej proponuje skreślenie ustępu głoszącego, że do norm tych nie wliczą się dróg i terenów zabudowanych, oraz obszarów lasu o powierzchni ponad 50 ha w województwach wschodnich ponad 100 ha, i wód w stawach puszczalnych ponad 3 ha, i innych ponad 20 ha.

Posłowie Machniuk, Ballin i Paszczuk przemawiali do art. 4-go.

Do art. 5-go przemawiał poseł Chomiński i dowodził, że cyfra 550 tysięcy ha której nie można przekroczyć ze wszystkich wyłączeń z tytułu uprzemysłowienia majątków, niczem nie jest uzasadniona. Ze statystyki okazuje się, że na to wystarczy 250 tysięcy ha. Mówca omawiał procedurę, jaka ma być stosowana przy tego rodzaju wyłączeniach, poczem proponuje własne sformułowanie odpowiedniego ustępu, w myśl którego w przeciągu 1926 roku rada ministrów ma ustalić ogólny obszar wyłączeń i nadwyżek dla całego państwa, i sporządzić szczegółowy wykaz imienny tych nadwyżek na poszczególnych majątkach, którym to prawo będzie przyznane.

Na tem obrady przerwano, wyznaczając następne posiedzenie na jutro, na godzinę 10-tą.

———:o:———

Dwa wyroki śmierci

za zamach na pociąg.

Grodno, 2 lipca

Polska Agencja Telegraficzna.

Sąd Okręgowy w Grodnie, jako sąd doraźny na sesji wyjazdowej w Wołkowysku, wyrokiem z dnia 30 czerwca 1925 r. skazał na karę śmierci: 1) Jana Celuka, lat 23, mieszkańca wsi Zarocza ny, gminy Jałówka, pow. Wołkowyskiego i 2) Grzegorza Trusiewicza, lat 21 mieszkańca wsi Mikłaszewo, gminy Tarnopol, pow. Wołkowyskiego za zabójstwo posterunkowego, uszkodzenie toru kolejowego i usiłowanie obrabowania pociągu na linji kolejowej Narewka-Swisłocz t. j. za zbrodnię z art. 588 cz. II i III 49, 589 część II p. 5 i 6 i art. 455 p. 6 k. k.

Przypominamy, że zajście to odbyło się wśród następujących okoliczności:

Dnia 30 maja r. b. rano kilkunastu osobników, uzbrojonych w karabiny i rewolwery, przybyło do koszarki wspomnianej linji kolejowej, w której się znajdował stróż obchodowy, Aleksander Lassota, i zażądało jej otworzenia. Po otworzeniu drzwi bandyci zabrali z koszarki młot, siekierę i klucz torowy do muter, poczem przywódca bandytów kazał jednej części bandy położyć się w krzakach po obu stronach toru kolejowego, drugiej zaś części rozkręcić mutry na stykach szyn i uszkodzić tor. Tymczasem ze strony Narewki szedł torem kolejowym patrol policyjny, złożony z posterunkowych, Zajączkowskiego i Sokołowskiego. Gdy policjanci zbliżyli się do krzaków, w których była ukryta część bandy, bandyci wypadli z ukrycia i wymierzywszy karabiny w policjantów kazali im podnieść ręce do góry, poczem, gdy policjanci mając zamiar bronić się położyli się na ziemi, obskoczyli ich i rozbroili, związali im ręce i odprowadzili do lasku, odległego o 100 kroków od toru gdzie ich pod strażą pozostawili, zabraniając ucieczki. Wkrótce przyprowadzili bandyci do policjantów i kolejarza Lassotę.

Po upływie pewnego czasu nadszedł pociąg od strony Narewki. Bandyci poczęli ostrzeliwać pociąg, jednakże maszynista, który nie zauważył uszkodzenia toru zwiekszył szybkość biegu i pociąg szczęśliwie przebył niebezpieczny teren.

Według zdania funkcjonarjusza kolejowego, pociąg dlatego nie wykoleił się że szedł ze znaczną szybkości.

Gdy pociąg oddalił się i strzały umilkły, rozległy się gwizdki, po których bandyci zebrali się do odmarszu. Lassota i Sokołowski zauważyi wówczas wśród bandytów Jana Celuka, a jeszcze poprzednio Grzegorza Trusiewicza.

Bandyci, wartujący przy zatrzymanych, uwolnili Lassotę, zaś policjantów odprowadzili na pagórek, z którego Sokołowski zauważył około 50 do 60 uzbrojonych bandytów. Bandyci, trzymając broń gotową do strzału, kazali policjantom postępować przed sobą i nie oglądać się. Przeszedłszy około 40 kroków Sokołowski usłyszał wystrzał i zaraz po nim okrzyk: „O Jezu". Obejrzawszy się, ujrzał Zajączkowskiego padającego na ziemię, więc przestraszony zaszył się w krzaki.

———:o:———

Lir spada.

Trudności finansowe Włoch.

Rzym, 2 lipca

Polska Agencja Telegraficzna.

Na giełdach włoskich ujawnił się znaczny spadek kursu lira. Frank francuski który przedwczoraj notowany był 128, wynosił wczoraj 130,5, funt szterlingów z 137 podniósł się do 148, dolar z 28,3 do **29,37. Dzienniki zastanawiają się nad** kwestją, czy ten nagły spadek spowodowany jest przez zagranicę, czy jest następstwem zakupywania walut obcych wewnątrz Włoch, wreszcie, czy ma on tło polityczne. Przy tej sposobności prasa zaznacza, że minister skarbu De Stefani ma zamiar ustąpić i że Mussolini objąłby tymczasowo tekę ministra skarbu.

Ameryka odmawia Włochom moratorjum.

Rokowania włosko-amerykańskie przerwane.

Wiedeń, 2 lipca.

Jak z Waszyngtonu donoszą, rokowania włosko-amerykańskie w sprawie wojennych długów włoskich zostały nagle przerwane. Prezydent Kellog odrzucił włoskie życzenie kilkuletniego moratorjum i zażądał natychmiastowego rozpoczęcia spłat. Włoscy rzeczoznawcy wyjechali do Rzymu dla uzyskania ewentualnych nowych instrukcji

Rehabilitacja b. kancierza Bauera.

Berlin, 2 lipca

Specjalna służba telegraficzna „Republiki".

Sąd partyjny stronnictwa socjaldemokratycznego Rzeszy na dzisiejszem posiedzeniu zdjął wszelkie zarzuty, ciążące na byłym kanclerzu niemieckim Bauerze, gdyż okazały się one całkowicie bezpodstawne, i uroczyście zrehabilitował go w oczach całego społeczeństwa.

Jak wiadomo, b. kanclerz Bauer został niesłusznie zamieszany w aferę Barmatów i ciążyły na nim zarzuty jakoby stał w styczności z głównym oskarżonym.

Nr. 179. REPUBLIKA 3 lipca 1925

Ambicje ostatniej chwili.

Okazuje się coraz jaśniej i wyraźniej z nieomal matematyczną dokładnością, (po półtorarocznym doświadczeniu, pod czas którego społeczeństwo miało złote łuski na oczach), iż żadna końska kuracja nie może uzdrowić skomplikowanego a schorzałego organizmu społeczno- gospodarczego. Nie jest już dzisiaj niczyją tajemnicą, iż reforma walutowa, dokonana z tak wielkim nakładem sił i starań poparta niezliczonemi ofiarami ze strony społeczeństwa, z łatwością przeistoczyć się może na groszaki.

W ostatnim swoim expose pan premjer Grabski dowodził, że wypuszczenie bilonu nie jest swoistym typem inflacji i pociągnąć za sobą nie może żadnych ujemnych skutków. A jednak życie nie zgadza się z teoretycznemi wywodami pana profesora i premjera. I oto już zauważyć się dały pierwsze skutki przesy cenia rynku pieniężnego monetą drobna, ciężką i niewygodną. Już dzisiaj tu i owdzie występują fakty agia pomiędzy niepełnowartościową monetą kruszcową, a banknotami. Jeśli się wczas nie pomyśli nad zniszczeniem złego w zarodku, możemy stać się świadkami nowego pogmatwania stosunków pieniężnych, od których zależy sprawne funkcjonowanie dobrej wytwórczości i konsumpcji. Tutaj nie chodzi już o jakiś zabieg techniczny ,ale poprostu o system .Nie pomogą żadne paljatywy, ani żadne policyjne obostrzenia i nakazy. Że lazne prawa ekonomji, które próbowano u nas przez długie lata łamać jakiemiś zupełnie fantazyjnemi urzędami, przepisami i formami, nie mogą uginać się wo bec tego lub innego widzimisię wysokich urzędników, a nawet prześwietnego sejmu. Jeśli sprawa bilonu nie będzie załatwiona pomyślnie w najkrótszym czasie, w całej swej grózie powstanie znów zapomniane już od kilkunastu miesięcy prawo Kopernika i Greshama o tem, że jeśli w obiegu znajdują się dwie monety z których jedna jest gorsza, a druga lepsza, to moneta lepsza chowa się do zakamarków i pończoch, a na rynku pozostaje tylko moneta gorsza. I oto stać się może, że noty Banku Polskiego staną się przedmiotem handlu, a w obiegu będzie my mieli tylko monetę drobną, surogat niepełnowartościowy, utrudniający silnie wymianę i nieposiadający ustawowego zabezpieczenia, jak złoty polski.

Przez pewien czas, a było to kilka miesięcy temu, na porządku dziennym była nadzieja uratowania sytuacji przy pomocy zagranicznych pożyczek. Wydawało się nam, że sprowadzenie kilkudziesięciu miljonów dolarów do kraju w zupełności uratuje sytuację i wprowadzi nowe elementy życia do naszego organizmu ekonomicznego. Okazało się jednak że tak nie jest. Przedewszystkiem pożyczka inaczej wygląda na papierze, a inaczej w państwowym skarbie. Ukrywano przed nami tę prawdę pod korcem i dowiedzieliśmy się o niej dopiero wów czas, kiedy dolary amerykańskie gdzieś się już „podziały" i nie zapłodniły w nale żytym stopniu smutnej rzeczywistości. Wzamian za to otrzymaliśmy tylko nauke, że nie wolno zbyt wiele nadziei pokładać w obcej pomocy, że pożyczka ja ko taka może być czasem nieużyteczna, a czasem nawet szkodliwa, jeśli związana jest ze zbyt wielkiemi ciężarami.

Płacze się jeszcze u nas po umysłach odpowiedzialnych ludzi i po opinji społecznej przeświadczenie, że mimo chwilowych trudności da się uratować sytuację jakiemiś paljatywami. I dlatego musimy zupełnie otwarcie i wyraźnie zaznaczyć, że tak nie jest. Z wysokiej trybuny sejmowej, raz po raz padają słowa, że w Polsce żyć się zaczyna coraz lepiej, że nasza wydajność ekonomiczna wzrasta, a wobec tego będzie można doprowadzić do równowagi, zarówno budżet państwowy jak i gospodarczy bilans.

Nam się jednak wydaje, że źródło zła tkwi zupełnie gdzieindziej, a mianowicie w zbyt wielkim budżecie państwowym, w nadmiernych wydatkach, które niszczą siłę płatniczą społeczeństwa i podważają gospodarczą inercję.

Nie ulega wątpliwości, iż w miarę stabilizacji stosunków wzmocni się zdolność wytwórcza i płatnicza Polski, ale proces ten jest i musi być koniecznością ogromnie powolny i stopniowo obliczany, już nie na lata, ale na lat dziesiątki .

Porównajmy gospodarkę państwową z przedsiębiorstwem prywatnem. Przedsiębiorstwo to, zapoczątkowane zostało bez należytego kapitału zakładowego, zapasowego i obrotowego. Olbrzymie wydatki i koszty handlowe obciążają je nadmiernie. Można wpraw dzie powiedzieć, że z czasem, gdy przedsiębiorstwo się rozrośnie, będzie z łatwością te wydaki i koszty ponosić, ale tymczasem póki jest jeszcze słabe, mogą one je zniszczyć, zanim się wzmocnić zdoła. Trzeba przedewszystkiem rozpocząć dlatego likwidację olbrzymich ciężarów, jakie na przedsiębiorstwie tym dziś spoczywają, trzeba budżet wydatków zlikwidować do minimum, by dać możność całej machinie swobodnego funkcjonowania. I tu taj powtarza się znów przestroga, którą zostawili nam po gruntownem zbada niu sytuacji rzeczoznawca angielski. pan Hilton Young. Słowa jego były słuszne, zarówno przed kilkunastu mie siącami, jak i teraz. Przez cały ten czas byliśmy, jak gdyby pod działaniem jakiegoś narkotyku i jakaś złota błogość pozwalała nam zapomnieć o strasznej chorobie bezkrwistości, która nurtuje nas do głębi, ale działanie narkotyku jest zawsze tylko powierzchowne i tymczasowe i kiedy nadejdzie smutna chwila przebudzenia, jest ona tembardziej przykrą i koszmarną.

Taka chwila przyszła właśnie teraz.

Musimy rozpocząć czynić to, czego nie chcieliśmy robić już przed kilku laty, a co jest jedynem wyjściem z sytuacji. Budżet państwa polskiego musi być zmniejszony do jednej trzeciej, muszą być zniesione nakładane na społeczeństwo koszty utrzymania państwa, aby społeczeństwo mogło spokojnie pracować twórczo. Musi być przedewszystkiem dokonana zmiana systemu polityki zagranicznej i wewnętrznej, aby ciągła obawa naruszenia naszych granic, zarówno na wschodzie, jak i na zachodzie, nie była powodem nadmiernego obciążenia budżetu na wydatki obrony.

Mocarstwowa polityka i związane z nią kolosalne koszty są to rzeczy wprawdzie bardzo przyjemne i mile drażniące narodową ambicję, ale dobrawdy czas już zapomnieć o ambicjach wtedy, kiedy do wrót Polski puka nędza i ostatnia potrzeba. Trzeba nareszcie wykorzenić dawne szlacheckie przysłowie „zastaw się, a postaw się", którego rezultaty znane, niestety, są z historji końca 18-go stulecia...

Jeśli bowiem dzisiaj w ostatniej chwili nie pozbędziemy się tych błahych ambicyj, to przyjść może katastrofa, która odbierze nam nie tylko ambicje, ale wszystko to, co się dotychczas w Polsce stworzyło...

Czesław Ołtaszewski.

O 4 czy o 7 lat zapóżno?

Na marginesie obecnej ugody polsko-żydowskiej.

Zatem „ugoda" polsko-żydowska jest gotowa. Jeżeli jednak nawet uznamy pojęcie „ugody" z pojęciem „zgody" — któ ra może naprawdę nastąpić jako przyjazne współczucie dopiero po dłuższem dotrzymaniu przez obie strony warunków „ugody" — budzi się mimowoli py tanie: dlaczego to tak późno przyszło i dlaczego wogóle przyszło w tej formie?

Zawarcie ugody predysponuje istnienie poprzednie walki, conajmniej zatargu na zasadzie zupełnej sprzeczności interesów. Czy o takiej sprzeczności mogła być mowa między obywatelami jednego państwa, mającymi interesa **wspólne**? Czy ta sprzeczność istniała i czy by ła odczuwana od początku istnienia nie podległego państwa polskiego?.

Trudno w tej mierze odpowiadać za **wszystkich**. Co do **większości** jednak po obu stronach — to można powiedzieć, że taksamo jak tej sprzeczności nie było z przyczyn gospodarczo-naturalnych, tak jej też i nie odczuwano.

To odczucie zaczęto dopiero **budzić** — zaczęła je budzić reakcja społeczna i polityczna dla swoich partyjnych interesów. A potem to już „szło" coraz lepiej. Nacjonalizm budzi nacjonalizm, ekstermi nacja w jakiejkolwiek formie i postaci budzi odpór, tama rośnie.

I nagle okazało się, że tam, gdzie wspólność interesów najbliższych budzić musi solidarność obywatelską bez względu na rasę i wyznanie — „nie może" być porozumienia. Uwierzyli w to reakcjoniści i zaczęli tę nowoodkrytą „prawdę" głosić z coraz większym tryumfem.

Ósemkowi endecy osiągnęli swój cel — stworzyli potężny obóz sjonistów. Co więcej — uwierzyli w nieśmiertelne życie i moc swojego tworu, swojego „golema" żydowskiego.

Zaczęli głosić międzynarodową potęgę, „rady mędrców Sjonu", która na szerokim świecie wszystko może i wszystkim rządzi — i powtarzali ten swój artykuł wiarą tak często i z takiem przekonaniem, że uwierzyli weń wreszcie także sami — żydzi. Zwłaszcza żydzi — sjoniści, którzy na całym świecie wierzą święcie na słowo antysemitom i skłonni są zarówno wszelkie doniosłe zdarzenia przypisywać bezpośredniej ingerencji żydów — jak w każdym wybitniejszym umyśle czy talencie upatrywać — żyda. Pamiętamy wszak wszyscy z łamów prasy żydowskiej, że żydami są nie tylko Einstein i Marks, ale także d,Annunzio, Descartes. Czyżby oni mogli być tem, czem byli, gdyby nie mieli „żydowskiej głowy?"

I oto zdaje się z tej wiary obustronnej w potęgę żydowstwa i jego międzynarodowych wpływów urodziła się słynna „ugoda". Endecy osądzili, że sjoniści politycznie, którzy oni sami wywiedli z nicości dojrzeli już do potęgi takiego „mocarstwa", że można z nim prowadzić układy. A nacjonaliści żydowscy doszli do przekonania, że oni też mogą ofiarować jakieś warunki „wzamian".

O, ironjo spóźnionego rozumu! Czy ta „ugoda" nie mogła poprostu i naturalnie dokonać się bez formalnych pertraktacji na podstawie wzajemnej tolerancji **równouprawnionych obywateli** jednego państwa — a nie między walczącymi obozami — jeżeli już nie siedem, to powiedzmy cztery lata temu? Czy te **„42 warunki" nie mogły być spełnione bez żadnych specjalnych dyplomatycznych rozmów między p. Skrzyńskim a p. Reichem, p. St. Grabskim a p. Thonem?** Są to pytania, które dla wielu dopiero przy słowiowy „rozum po szkodzie" pozwala przed sobą samymi sformułować...

Bo, gdyby... Ach, to gdyby! Ile ono już napsuło spraw historji!

Gdyby nie „ugoda" lecz **zgoda** istniała od początku, gdyby jedni gwałtownie i uparcie, z własnej chimery wychodząc, nie stwarzali państwa w państwie z wrogów" — a drudzy gdyby rzeczywiś cie nie usiłowali się pod tym naciskiem w odrębne mocarstwo połączyć niewątpliwie nie przyszłoby do takiego rozpaczliwego stanu gospodarczego, jaki jest obecnie. I chodzi tu nietyle o żydowski ka pitał i żydowskie wpływy międzynarodo we ile o **krajowe „żydowskie głowy", któ re do czego, jak do czego, ale do organizacji gospodarczego życia i do spraw finansowych naprawdę są dobre, a przedewszystkiem mają w nich parusetletnią praktykę i fachowość.** Ale u nas bano się zawsze dla tych spraw głów zarówno żydowskich, jak angielskich, amerykańskich, holenderskich.

I to oczywiście nie jest wszystko. Nie „wpływy międzynarodowe żydostwa" czy „masonerji" — lecz **fakt**, dochodzący automatycznie do świadomości całego świata, że w Polsce istnieją ciągłe i mocne tarcia między obywatelami różnych narodowości i wyznań i religji, że niema wśród jej obywateli solidarności interesów — nie budził dla nas ani uznania, ani zaufania ani kredytu. Fakt ten działał sam przez siebie i za siebie.

Obecnie dopiero ten fakt ma być usunięty. Źle, że na najmniej może właściwej drodze — ale taką już ujemną właściwością ludzkiej natury jest, że nawet do dobrych celów zdąża niedobrymi racjami środkami. Szkoda, że tak późno — lecz przecież to nasze narodowe przysłowie mówi, że „lepiej późno, niż nigdy". Zapytawszy — dlaczego nie cztery lata temu? — stwierdzamy, jednak: a więc lepiej późno, niż nigdy! Oby tylko naprawdę! I oby ugoda przeistoczyła się jaknajprędzej w zgodę. Interesa to „lubią" a właśnie teraz ważne interesa są w grze.

Quis.

Fałszywy alarm w pałacu Burbonów.

„Genjalnie szczekający szczeniak" schwycił za kołnierz starego pułkownika a mianowicie naciśnięcie guzika wywołało „zamach stanu".

(Specjalna służba korespondencyjna „Republiki".)

Paryż, 25 czerwca 1925.

Rozpalająca się coraz większym płomieniem wojna Francji z Abd el Krimem, wywołuje w Paryżu zupełnie zrozumiałe podniecenie.

Dowodem tego podniecenia jest jedno z ostatnich posiedzeń izby deputowanych. Na posiedzeniu tem doszło do tak gwałtownych scen, jakich dawno już nie notowała kronika parlamentaryzmu francuskiego. Postarajmy się przeto w kilku słowach streścić przebieg tych niezwykłych wypadków.

Zapowiedziana od dłuższego czasu mowa Painlevego w sprawie Maroka, ściągnęła moc ludzi do pałacu Burbonów. Sala przepełniona posłami. Galerje dla publiczności, zapchane w niemożliwy sposób, uginają się wprost pod ciężarem kilkuset, a może kilku tysięcy ludzi.

Posiedzenie ma zupełnie spokojny przebieg aż do chwili, gdy na trybunie zjawia się komunista Doriot.

Zaznaczamy tu, że Doriot jest przywódcą francuskich „komsomolców" (związek młodzieży komunistycznej) i zarazem najmłodszym deputowanym w izbie. Ten dwudziestokilkoletni młodzieniec ma opinję **„genjalnie szczekającego szczeniaka"... Doriot posiada niezwykle arogancki i prowokujący sposób przemawiania i prawie za każdym razem, gdy zabiera głos, parlament staje się widownią skandalicznych scen i awantur.**

Jednak tym razem Doriot zaczął przemawiać względnie spokojnie. Polemizował z premjerem Painlevem, który nazwał wojnę marokańską starciem cywilizacji zachodniej z barbarzyństwem plemion afrykańskich.

Przemówienie Doriota nie podobało się nacjonaliście pułkownikowi Picot. Deputowany ten co chwila przerywał mówcy i wreszcie został w dosadny sposób przywołany do porządku przez przewodniczącego Herriota, który wezwał **gorącego pułkownika, aby pokazał, że posiada tyleż zimnej krwi, co i odwagi....** Niewiele to jednak pomogło.

W pewnym momencie Picot gwałtownym skokiem rzucił się ku trybunie i zamierzył się pięścią na Doriota. Ten zaś, młodzieniec sprytny i wcale nie głupi, widząc, że **ma do czynienia ze starym, pokaleczonym na wojnie i pozbawionym jednego oka inwalidą, zręcznie schwycił go za surdut i przytrzymał, ale nie uderzył.**

A tymczasem deputowani — komuniści rzucili się z furją na prawicę.

Wybucha piekielna wrzawa. Przewodniczący Herriot wkłada kapelusz i tem samem posiedzenie jest przerwane.

Zaznaczamy tutaj, że marszałek sejmu francuskiego ma, zamiast przyjętej w Polsce laski, kapelusz. W Polsce marszałek trzykrotnie uderza laską na znak otwarcia, względnie zamknięcia posiedzenia. We Francji natomiast marszałek na znak otwarcia posiedzenia, zdejmuje cylinder, a na znak zamknięcia, kładzie go na głowę.

Niewiele pomaga to przerwanie posiedzenia. Walka trwa w dalszym ciągu. Zaniepokojony jej rozmiarami szef **służby bezpieczeństwa naciska guzik dzwonka na „mały" alarm (zwykła bójka), nacisnął dzwonek na „wielki alarm" (zamach stanu)....**

Podczas „małego" alarmu, na salę wpada kilku woźnych, którzy rozbrajają wodzących się za łby deputowanych. Podczas „wielkiego" alarmu występuje stojąca zawsze w pogotowiu zbrojna straż parlamentu.

Zdaje się, że w dziejach Trzeciej Republiki nie było jeszcze wypadku zaalarmowania tej straży.

Jakież więc zdumienie musiało ogarnąć przechodzących koło pałacu Burbonów ludzi, gdy zauważyli, co się tam dzieje. Zaalarmowana grzmiącym na trwogę dzwonkiem straż parlamentarna gęstym sznurem otoczyła gmach izby deputowanych. **Rośli żołnierze, w pięknych czarnych mundurach ze złotymi guzikami i z gotowymi do strzału karabinami z nasadzonymi na lufę bagnetami, obsadzili wszystkie bramy pałacu.** Na ulicy zrobił się mały popłoch. Zaczęto mówić o jakimś zamachu na parlament.

Kto, jak, kiedy?

Kto właściwie robi ten zamach?

Komuniści, faszyści, rojaliści?

Nikt nie potrafi odpowiedzieć na te pytania...

Dopiero po kilku minutach sytuacja się wyjaśnia. Okazuje się, że zdenerwowany urzędnik nacisnął w zamieszaniu nieodpowiedni guzik i w ten sposób spowodował fałszywy alarm Niepotrzebnie zaalarmowaną straż natychmiast cofnięto z powrotem do koszar, a na jej miejsce wezwano kilku woźnych, którzy niebawem rozłączyli bijących się na sali posiedzeń posłów.

Po wznowieniu posiedzenia pułk. Picot zabrał głos i przeprosił przewodniczącego oraz kolegów za swe niewłaściwe zachowanie.

A przemawiający w dalszym ciągu Doriot skorzystał naturalnie z tego niezwykłego incydentu i rzucił kilka obliczonych na tani efekt frazesów. Ten, zaiste, genjalny demagog z ogromnym patosem wspaniałomyślnie oznajmił, że pułk. Picot nie poczuł komsomolskiej pięści jedynie dlatego, że jest nieszczęśliwym kaleką i biedną ofiarą zbrodniczej wojny imperjalistycznej.... **R. W.**

Gubernatorka „Ma" i jej mąż Jim

Przykładne małżeństwo, które wspólnie i zgodnie rządzi Texasem.

W Ameryce nie należy do rzadkości że zwyczajny robotnik, roznosiciel gazet czy też kucharz — osiąga najwyższe stanowisko.

Mimo to historja Jamesa Fergussona, który był właśnie kolejno, robotnikiem, gazeciarzem i kucharzem, jest osobliwa i niezwykle interesująca.

Gdy stał się bogatym bankierem, zaczął się interesować polityką i w krótkim czasie został gubernatorem Texasu.

U szczytu potęgi, zwyciężyły złe instynkty — został oskarżony o nadużycia służbowe i sprzeniewierzenie pieniędzy publicznych, co w kilku wypadkach zostało mu dowiedzione.

Musiał podać się do dymisji, poczem odebrano mu prawa obywatelskie.

Wszystko to działo się w 1917 roku.

Podczas ostatnich wyborów gubernatora, nie mógł kandydować, wystawił więc kandydaturę swej żony.

W Texasie nie dziwiono się, bowiem żona nie jest odpowiedzialna za przestępstwa męża, a w stosunki prywatne małżeństwa nikt nie powinien się wtrącać.

Ponieważ przeciwnik pani Fergusson nie cieszył się wielką sympatją ogółu, zdobyła ona większość głosów i została gubernatorem Texasu.

James poraz drugi dostał się do domu gubernatorskiego, tym razem, jako „mąż księżny".

Jako taki, czuł się też uprawniony do brania udziału w rządach państwem. Dobrzy mieszkańcy Texasu nie mieli nic przeciwko temu, że ich dawny gubernator znów bierze udział w kierowaniu państwem — wszak obecnie nie na nim ciążyła odpowiedzialność — **uważali nawet, że rządy dwuch osób są dla państwa korzystniejsze, specjalnie wtedy, gdy pensję otrzymuje tylko jedna z nich.** Fergussonowie zaś są najprzykładniejszem małżeństwem, nie są o siebie zazdrośni i dzielą się przykładnie władzą.

„Gubernatorka", jak nazywa ją lud, opracowuje projekty praw i sprawy ułaskawień; każdy, kto do niej przychodzi, sławi jej dobre serce.

W sprawach urzędowych tyleż zrozumienia i współczucia okazuje kolorowym kobietom, co i najelegantszym mężczyznom.

„Gubernator Jim", jak nazywają jej małżonka, opracowuje sprawy podatkowe i zagadnienia czysto polityczne.

Jest to chyba całkiem zrozumiałe, że ta kochająca żona chciałaby za wszelką cenę ujrzeć swego Jima, oswobodzonego od hańbiącej plamy, która, jak ona twierdzi, ciąży na nim całkiem niesłusznie.

Do swoich planów potrzebowała poparcia obu ciał prawodawczych Texasu, a specjalnie senatu.

Panowie senatorzy wiedzieli o tem, i przypuszczali, że pani Fergusson unikać będzie wszystkiego, co może wywołać niechęć z ich strony i wskutek tego podpisze każdą przedłożoną jej — ustawę.

Przedstawili jej więc do potwierdzenia projekt, według którego nie tylko każdy poseł i senator, ale i jego cała rodzina mogłaby jeździć bezpłatnie wszystkimi kolejami żelaznemi na terytorjum stanu Texas.

Lecz przerachowali się, gubernatorka Ma. skorzystała z prawa veta i projekt upadł.

Małżeństwo zaopinjowało, że potwierdzenie tego projektu byłoby brzydkiem ustępstwem dla celów osobistych.

Był to dzielny czyn, bowiem państwo Fergusson zdawali sobie sprawę z tego, że czynem tym obrażą wielu ludzi, na których im bardzo zależało.

Mimo to, senatorzy wykazali ludzkie serce, posłowie zaś nie chcieli pozostać w tyle, i **obie izby prawodawcze wydały amnestję, na zasadzie której Jimowi Fergusson został zwrócony honor obywatelski i możność piastowania państwowych urzędów.**

Gdy pani Ma podpisywała ten dokument swem złotem piórem, rzekła: „Od czasu, jak jestem gubernatorką, podpisałam już wiele papierów, ale najszczęśliwsze pociągnięcie piórem dziś robię".

Ludność z Texas jest ciekawa, co przedsięweźmie Jim w przyszłości.

Czy podczas przyszłych wyborów będzie kandydował przeciw swej żonie.

Zdaje się, że i to nie zakłóci szczęścia małżeńskiego państwa Fergusson. Według opinji ludności w Texasie, przed byłym gubernatorem stoją wszystkie drogi otworem.



SAPPER.

Morderstwo.

(Dokończenie).

— Kogo?

— Tego, który ma zostać mym mężem. Jakiś dyplomata, wielka figura polityczna...

Minęło kilka miesięcy.... W piśmie przeczytałem wiadomość o jej zaręczynach. Na trzy miesiące przed jej ślubem oddano mi w klubie list od niej z Londynu.

Prosiła mnie, ażebym koniecznie przybył do Londynu, gdyż musi się ze mną zobaczyć po raz ostatni.

Zbliża się koniec tej historji....

Pojechałem do Londynu, lecz wskutek zdrady szofera, który miał ją przewieźć do hotelu, spotkanie nasze nie doszło do skutku. Gdybym go spotkał — popełniłbym drugie morderstwo bezwątpienia!

Trzeciego dnia dopiero spotkaliśmy się w „Richmond-Parku".

— Na wieki twoja! — to były jej ostatnie słowa.

Widziałem ją potem jeszcze dwa razy. Nazajutrz, gdy wsiadała do pociągu i w dzień jej ślubu, gdy wchodziła na stopień powozu. Była blada i oglądała się niespokojnie wokoło.

Wróciłem do domu, by zapomnieć o wszystkiem. Zapomnienie nie przyszło jednak do dnia dzisiejszego.

W rok potem umarła w czasie pierwszego połogu. Wkrótce potem przyszła do mnie jej przyjaciółka ze smutnemi nowinami.

— Śledzą mnie, ale zdołałam wymknąć się z ich rąk.... — były jej pierwsze słowa.

— Cóż się stało? — zapytałem niespokojnie.

Zamiast odpowiedzi podała mi kopertę. Otworzyłem i pociemniało mi w oczach. Było tam sześć zdjęć, wyobrażających mnie z moją ukochaną na tle śnieżnych gór.

Jakiś łotr sfotografował nąs z zasadzki.

— Skąd ma pani te zdjęcia? — było moje pierwsze pytanie.

— Zdjęcia te posłano pewnemu człowiekowi z otoczenia księcia. Ukradłam je. Człowiek ten ma zamiar skompromitować księżniczkę w celach politycznych. Chodzi o to, by wprowadzić zamieszanie co do ojcostwa pozostawionego dziecka. Przyjaciółka moja może być shańbiona. Pan przecież ją kochał —musi pan przedsięwziąć odpowiednie kroki. Człowiek ten ma klisze, proszę, daję panu jego adres.

Oczywiście — przyrzekłem jej, że zrobię wszystko, by klisze wydostać.

Domyślasz się pewnie, mój przyjacielu, kim był ów mężczyzna. Nazywał się Parson i był lordem.

Udałem się do jego mieszkania.

— Czem mogę panu służyć? — zapytał obłudnie, jakkolwiek wiedział doskonale o co mi chodzi.

— Proszę mi zwrócić natychmiast klisze zdjęć, na których sfotografowana jest księżniczka!

Uśmiechnął się.

— Ależ to jest dla mnie drogocenny skarb.... Nie oddam go panu tak łatwo...

— Łotrze!.... — krzyknąłem.

Śmiał się w dalszym ciągu i rzekł cicho:

— Nie sądziłem, że był pan kochankiem księżniczki.... Ma pan nauczkę... Trzeba kochać dyskretnie... Zdjęcia są cudowne...

W tej chwili zadzwonił telefon. Parson wziął słuchawkę do ręki, po chwili zaś zwrócił się do mnie:

— Więc udało się panu te zdjęcia ukraść... To ciekawe!...

Zwróciłem mu uwagę, że nie mam czasu i proszę natychmiast o zwrot klisz.

— Dawali mi za te zdjęcia znaczną sumę pieniędzy... — odrzekł — trzeba będzie zrobić nowe odbitki...

— Pan tego nie zrobi!

— A któż mi zabroni?.... Klisze są zamknięte w biurku, a kluczyk noszę tu — na szyi... Cóż więc pan zrobi?...

— Zamorduję pana! — krzyknąłem wyciągając rewolwer.

— Czeka pana za to kara śmierci, wie pan o tem?....

Widzę dziś jeszcze przed oczyma strach w jego oczach, gdy uświadomił sobie, że nie gram z nim komedji. Krzyknął przeraźliwie, wyciągnął dłoń w stronę dzwonka, lecz tylko zatrzepotał rękoma....

Trafiłem prosto w serce... Po zamordowaniu go, zdjąłem kluczyk z jego szyi, wyjąłem klisze z biurka, zniszczyłem je na miejscu i oddałem się w ręce policji.

Mam chociaż to przekonanie, że nikt mojej najukochańszej nie zrobi nic złego, nawet po jej śmierci.

Czy postąpiłbyś w tym wypadku inaczej, drogi przyjacielu?...

Tłumaczył **B. F.**

Na międzynarodowy kongres socjalistyczny

wyjeżdżają z Łodzi p. Kluszyńska i pos. Szczerkowski.

Na międzynarodowy kongres socjalistyczny, który odbędzie się w Marsylji wyjeżdżają z okręgu Łodzi pp. Kluszyńska i poseł Szczerkowski. (p)

Kto będzie członkiem Z. O. F. B.

z ramienia zw. klasowych?

Onegdaj odbyło się posiedzenie okręgowej komisji związków zawodowych na którem między innymi była omawiana sprawa przedłożenia kandydatury, do Obw. Zarz. Fund. Bezr. na miejsce zawieszonego w czynnościach p. Łatkowskiego.

W toku obrad wysunięte zostały trzy kandydatury: pp. Zborowskiego, Podkańskiego i Kowalskiego.

Z pośród wyżej wymienionych w najbliższych dniach zostanie desygnowany członek do Obw. Zarz. Fund. Bez. Będzie on reprezentował związki klasowe.

Rzeźnikom rośnie apetyt.

Cech rzeźników zwrócił się do oddziału walki z lichwą przy komisarjacie rządu z zawiadomieniem, że ceny wieprzowiny i wyrobów masarskich podwyższone zostaną o 20 groszy, a to z powodu podwyższenia na rynku cen wieprzy. Ponieważ rzeźnicy prośby swej nie umotywowali dokumentami, oddział walki z lichwą polecił swym organom zebrać odpowiednie dane w celu sprawdzenia czy apetyty rzeźników są umotywowane. (b)

Pożądana konkurencja

Zyskuje na niej konsument.

W niektórych restauracjach postanowiono pobierać za piwo (0,25 litra) zamiast 30 groszy, tylko 20, a za kufel piwa 40 groszy zamiast 60. Jak nas poinformowano, powodem zniżki jest kon kurencja, jaką tutejszym browarom robią browary zamiejscowe. Mimo kosztów przewozu sprzedają one piwo taniej niż browary miejscowe.

Komisarjat rządu prawdopodobnie po stara się by zniżone ceny obowiązywały we wszystkich restauracjach. (b)

Rugi magistrackie.

Jak się „Republika" dowiaduje, został zredykowany inż. Kowalewski z wydziału budownictwa przy magistracie m. Łodzi.

POSADY DLA PRAWNIKÓW

Komitet bezrobotnych pracowników umysłowych podaje do wiadomości, że jest do objęcia kilka posad dla bezrobotnych pracowników z prawniczem wykształceniem.

Kandydaci mogą zgłosić się do biura komitetu (Al. Kościuszki 21) z ofertami i zaświadczeniami z odbytych studjów.

Z kolonij letnich w Gdyni. W dniu 30 czerwca rb. po 4-ro tygodniowym pobycie na kolonjach letnich im. Błogosławionego Andrzeja Boboli w Gdyni powróciło do Łodzi 25 wychowanic 3 miejskiego domu wychowawczego, wysłanych przez wydział opieki społecznej.

Kolonja ta, zorganizowana przez Pomorskie Towarzystwo Opieki nad Dziećmi w Toruniu, znajduje się w Gdyni nad samem morzem, posiada wielką i piękną plażę.

Podczas pobytu w Gdyni, prócz kąpieli w morzu dziewczęta pod kierunkiem opiekunki p. Marczewskiej odbyły wycieczki na Hel, zwiedziły Kartuzy, oraz budujący się port, tak wojenny jak i handlowy. Odżywianie dziewcząt na kolonji było bardzo dobre, wskutek czego przyrost na wadze wynosi od 2 do 4 i pół klg.

Z miejskiego zakładu kąpielowego. Wydział zdrowotności publicznej podaje do ogólnej wiadomości, iż w 1-ym miejskim zakładzie kąpielowym przy ul. Wodnej róg Nawrot opłata za wannę w 1-ej klasie wynosi 1 zł., za wannę w 2-ej klasie 75 gr., za łaźnię lub prysznic 25 gr.

Oprócz powyższych opłat w kasie **żadnych** napiwków służbie dawać nie wolno.

Ciężka dola bezrobotnych.

Akcja rządu jest kroplą pomocy w morzu nędzy.

17 TYS. BEZROBOTNYCH KORZYSTA Z ZAPOMÓG.

Dane statystyczne z obwodowego funduszu bezrobocia wykazują **znaczne zmniejszenie się w ostatnich tygodniach liczby bezrobotnych, pobierających zapomogi.**

W Łodzi znajduje się obecnie około 17.000 bezrobotnych, wówczas, gdy w lutym b. r. podczas kulminacyjnego okresu bezrobocia liczba ta wynosiła 24.000.

POMOC DLA BEZROBOTNEJ INTELIGENCJI.

W dniu wczorajszym w państwowym urzędzie pośrednictwa pracy odbywały się wypłaty jednorazowych zapomóg bezrobotnym pracownikom umysłowym, których podania zostały zakwalifikowane na wtorkowej konferencji w O.F.B.

Ogółem wypłacono zasiłki z dotychczas otrzymanych od skarbu 10 tys. zł. około 200 bezrobotnym.

Ow dwóch dni bawi w Warszawie delegacja łódzkiej międzyzwiązkowej komisji pracowniczej i komitetu bezrobotnych pracowników umysłowych, która interwenjuje u władz centralnych w sprawie przyznagenia asygnowania pieniędzy na wypłaty bezrobotnym.

Zgodnie z otrzymanemi przez nas półoficjalnemi wiadomościami, w dniu wczorajszym obiecano delegacji przysłanie do Łodzi dalszych 15.000 zł.

CZY WYPŁATA ZAPOMÓG BĘDZIE PRZEDŁUŻONA.

Jak nas informuje kierownictwo obwodowego funduszu bezrobocia, dotychczas dyrekcja warszawska nie nadesłała zawiadomienia o przedłużeniu w okręgu łódzkim okresu wypłacania bezrobotnym zapomóg.

Okres ten zakończył się z dniem 1-go lipca.

O ile spodziewane przedłużenie nie nastąpi, wypłaty zapomóg odbywać się będą jedynie do połowy przyszłego tygodnia, gdyż obecnie wypłacane są jeszcze zasiłki za ostatnie kilka dni czerwca.

—:o:—

Opóźnienie dostaw wojskowych przyczyną zatargu.

Firma, której rząd wstrzymał wypłaty nie płaci robotnikom.

W ubiegły czwartek, gdy robotnicy firmy Tow. Akc. Wulfsohn zgłosili się po wypłatę, oświadczono im że firma gotówki nie posiada. Gdy onegdaj powtórzyło się to samo, robotnicy wnieśli zażalenie do związku „Praca" z prośbą o interwencję.

Otóż okazuje się, że firma otrzymała większe zamówienia wojskowe z terminową dostawą, lecz z powodu eksplozji kotła, fabryka była dłuższy czas nieczynna, a robotnicy poczęli korzystać z urlopu.

Ponieważ firma nie dostarczyła towaru na czas, władze wojskowe odmówiły wypłaty i firma pozostała bez gotówki.

Delegacja robotników udała się do inspektora pracy z prośbą o interwencję i wskazała, że wstrzymanie wypłat może mieć smutne następstwa, jak to miało miejsce ongiś w Widzewskiej Manufakturze.

Na skutek interwencji inspektora pracy firma obiecała wypłatę uskutecznić

—:o:—

Zatarg w firmie „Gampe i Albrecht zaostrza się.

Robotnicy grożą strejkiem.

Jak już donosiliśmy, w inspektoracie pracy odbyła się konferencja między dyrekcją firmy „Gampe i Albrecht" a przedstawicielami związków zawodowych z powodu tego, że firma przy udzielaniu urlopów kieruje się okólnikiem związku przemysłowców, kolidującym odnośną ustawę.

Ponieważ na poprzedniej konferencji przedstawiciel firmy nie posiadał pełnomocnictw, delegacja robotników zwróciła się do dyrektora firmy p. Daubego po odpowiedź. Dyrektor oświadczył, że firma stanowiska swego nie zmieni i przy wyliczaniu należności za urlopy liczyć będzie również święta i niedziele.

Wobec powyższego, delegacja oświadczyła, że **nie bierze odpowiedzialności za ewentualne skutki tego uporu, gdyż robotnicy nie cofną się nawet przed strejkiem.** b.

Drobiazgi muzyczne.

Słynna orkiestra filharmoniczna w Filadelfji mająca w całej Ameryce ustaloną sławę, wybiera się z początkiem przyszłego sezonu wraz ze swym dyrygentem, Leopoldem Stokowskim na turnee artystyczne po Europie.

Przewidywane są koncerty w Haadze, Berlinie, Paryżu i Londynie. Pieniądze na ten cel daje miljoner amerykański, Edward Bok. Chodzi o to, by pokazać Europie, jak wysoko kultura orkiestrowa stoi po tamtej stronie oceanu.

***

Znany z występów u nas wiolenczelista, prof. Arnold Foeldesy, powrócił obecnie znów do Berlina po odbyciu tournee po Skandynawji, Polsce, Węgrzech i Włoszech. Razem w tych krajach dał Foeldesy 80 koncertów. Na przyszły sezon ma zamiar, jak donoszą pisma niemieckie, koncertować wyłącznie w Niemczech.

***

Duże sukcesy osiągnął ostatnio w szeregu miast, zwłaszcza niemieckich, młody, niezwykle utalentowany skrzypek, prof. Kulenkampf - Post Skrzypek ten znany jest łódzkiej publiczności z koncertów za czasów okupacji niemieckiej.

***

Ryszard Strauss przerobił swoją „Symfonię alpejską" w ten sposób, iż partję organową przełożył na instrumenty dęte (blacha), wzmocnione jeszcze przez filharmonję. W ten sposób umożliwił wystawienie tego utworu mniej uposażonym zespołom orkiestrowym, nie posiadającym organów.

***

Słynny kompozytor i pianista, Sergiusz Rachmaninow, mieszkający stale w New-Yorku, przybywa w początkach lipca do Drezna, gdzie ma zamiar spędzić letnie miesiące

Kronika policyjna.

FAŁSZYWY BANKNOT.

Doprowadzono do 5 kom. p. p. Abra ma Neumark, Aleja 1-go Maja za usiłowanie puszczenia w kasie miejskiej fałszywego banknotu 20-złotowego.

MĄŻ OKRADŁ ŻONĘ.

Franciszek Gaściński skradł z mieszkania żony swej Marjanny, Pomorska 118 200 zł. gotówką oraz różne rzeczy. Okradziona małżonka zwróciła się w tej sprawie do 5 komisarjatu pol państwowej.

BOCIAN W WIĘZIENIU

Frymesa Weisbard „zamieszkała" w więzieniu przy ulicy Kopernika w dniu wczorajszym dostała bólów porodowych. Pogotowie odwiozło ją do przytułku położniczego przy ulicy Narutowicza. (p)

PRZY PRACY

W fabryce Kajlich i Golda przy ulicy Wólczańskiej nr. 257 uległa nieszczęśliwemu wypadkowi Jadwiga Górska, nosząc oparzenie palców prawej ręki.

PODEJRZANY TYTOŃ

Doprowadzono do komisarjatu Wacława Babińskiego, Obywatelska 49, który miał przy sobie tytoń niewiadomego pochodzenia.

FAŁSZYWY ODBIORCA

Zamieszkały przy ulicy Narutowicza nr. 58 Mojżesz Lewin zameldował policji, że wczoraj o godz. 10-ej przed południem wysłał 6 sztuk towaru białego przez syna dozorcy tegoż domu, 12-letniego Stanisława Amerskiego do firmy Wajstruch, Piotrkowska 6.

Po upływie pół godziny chłopiec wrócił i oświadczył, że firma towaru nie przyjęła, wobec czego wracał on z towarem do domu, lecz w bramie został zatrzymany przez nieznanego mu osobnika, który podał się, iż jest odbiorcą towaru.

Nie podejrzewając oszustwa wręczył mu towar, z którym nieznajomy zbiegł.

PRZY KIELISZKU

Gabryel Maruszczak (Wysoka 16) udał się z prostytutką Stefanją Kamińską, Sienkiewicza 64, do mieszkania dozorcy domu nr. 17 przy ulicy Południowej i w czasie, kiedy pili wódkę syn dozorcy 15-letni Józef skradł mu z kieszeni gotówkę.

PRZYWŁASZCZENIE

Janina Kawecka zam. na dworcu Łódź-Fabryczna zameldowała policji, iż wysłała robotnika Zdziarskiego po zakupy, wręczając mu gotówkę.

Zdziarski gotówkę sobie przywłaszczył.



Teatr Miejski.

—o—

„Niewinna grzesznica" — komedja spółczesna w 3-ch aktach Wacł. Grubińskiego.

W życiu bywa zazwyczaj inaczej: mąż nie wie nic o kochanku, a żona grzeszy, jak Ewa w raju, w komedji Grubińskiego natomiast mąż wychwala kochanka swej żony, która mimo wszystko, dowodzi w trzecim akcie, że jest „niewinną grzesznicą".

Miłość spółczesna, według Grubińskiego, pozbyła się już dawno akcesorjów romantycznych, przekładając szerokie łóżko ponad chorobliwy sentymentalizm, rozgwieżdżone niebo i blady księżyc.

Apostoł „zdrowej miłości" uważa, że nawet ludzie, którzy się nie kochają, którzy nie umieją wzdychać i pisać listów miłosnych, mogą z tem samem powodzeniem spędzić jedną noc razem z pożytkiem dla zdrowia.

Praw natury zmieniać nie można.

Natura wymaga od człowieka zdrowej miłości.

Nie rozumie tego mąż uroczej Zuzu, ani jej egzaltowany adorator; jedynie tylko Feliks zna się na tych rzeczach i trzeba przyznać, że Grubiński, a właściwie pani Zuzu, umiała go należycie za to wynagrodzić.

Zespół artystów warszawskch grał koncertowo.

O pani Przybyłko - Potockiej można powiedzieć tylko tyle, że „żadna suknia nie leży na niej tak, jak ona na łóżku".

Kapitalny p. Leszczyński był ogromnie szczery i rozśmieszający.

Stanisławski i Węgierko role swe ujęli należycie.

Szkoda tylko, że artyści teatru miejskiego nie uważali za stosowne przyjrzeć się grze swych kolegów warszawskch.

Przeoczyli doskonałą okazję połączenia przyjemności z pożytkiem.

bf

——:o:——

LETNI TEATR POPULARNY. w ogródku „Scala".

Dziś po raz ostatni „Wściekły lotnik". W sobotę premjera „Szalonej dziewczyny czyli panny w koszarach", wodewil ten urozmaicają najnowsze tańce i śpiewy. Reżyseruje T. Wołowski. W roli głównej występuje p. Cz. Celińska. Bilety na premjerę do nabycia w kasie teatru codziennie od godz. 12 do 3 i od 5 do 10 wiecz.

Początek koncertu o godz. 8 wiecz. przedstawienia o 9-ej.

MIEJSKI KINEMATOGRAF OŚWIATOWY.

Począwszy od dnia 30 czerwca r.b. do dnia 7 lipca rb. wydział oświaty i kultury wyświetla w miejskim kinematografie oświatowym przy Wodnym Rynku dwa programy: dla młodzieży i dorosłych. Program dla młodzieży składa się z wesołych, pełnych pogodnego, amerykańskiego humoru, komedji 1) „Oni jako agenci samochodowi" w 2-ch aktach, 2) „Oni jako fryzjerzy" w 2-ch aktach.

Na program dla dorosłych składa się piękna groteska w 6 aktach p. t. „Tęgi obrońca".

ZAKOŃCZENIE ROKU SZKOLNEGO.

W b. roku szkolnym w Miejskiej Szkole Handlowej, otrzymali matury handlowe następujący uczniowie:

Bijakowski Hieronim, Bursa Stanisław, Denys Bernard, Dmochowski Stanisław, Duszek Rolin, Fuchs Zygmunt, Gruszczyński Kazimierz, Hoffman Aleksy, Jaschke Alfons, Kowalewski Tadeusz, Kryger Zygmunt, Marciniak Edward, Marynowski Kazimierz, Nowicki Henryk, Popławski Ryszard, Rybak Tomasz, Zylbersztajn Ber, Stroschein Edward, Wildemann Gerhard, Wojciechowski Bolesław, Zając Edward, Zoller Alfred.

Kradzież w kościele.

W kościele św. Krzyża skradziono Marjannie Frasankiewicz sakiewkę, w której znajdował się zegarek oraz gotówka.

Urządzenie 2 pokojów za 104 złote.

Analfabetyzm, czy zła wola sekwestratora rujnuje opieszałego płatnika podatkowego.

Wczoraj w godzinach popołudniowych mieszkańcy domu nr. 26 przy ul. 6 Sierpnia oraz liczni przechodnie byli świadkami niezwykłego zajścia, dobitnie charakteryzującego nieudolność odpowiednich organów przy ściąganiu rozmaitych podatków państwowych.

Około godz. 3-ie popołudniu do domu tego

przybył sekwestrator I urzędu skarbowego, w celu zlicytowania ruchomości, należących do Izraela Kantorowicza, który, jak twierdził sekwestrator, **winien był 104 złote z tytułu podatku majątkowego.**

Mieszkanie Kantorowicza było zamknięte, gdyż cała rodzina przed kilku dniami wyjechała na letnisko. Wobec tego sekwestrator

zawezwał dwuch policjantów oraz gospodarza domu i przy pomocy ślusarza otworzono drzwi,

poczem sekwestrator wraz z trzema przyprowadzonymi przez siebie licytantami wszedł do mieszkania.

Zlicytowano prawie wszystkie meble, znajdujące się w mieszkaniu.

Lokatorzy tego domu, słysząc, **że za** tak stosunkowo niewielką sumę sprzedaje się meble

wartości około 2000 złotych,

zebrali się i

chcieli należną sumę wpłacić,

by w ten sposób przyjść z pomocą swemu sąsiadowi

Policjant nr. 1084 nie chciał jednak sąsiadów do licytacji dopuścić.

Meble zostały sprzedane.

Kupił je niejaki Baranowski,

zam. przy ul. Konstantynowskiej 76.

Wkrótce po dokonaniu licytacji na podwórze domu

zajechał wóz, na który zaczęto ładować licytowane meble.

Były tam dwie szafy dębowe, stół, sześć krzeseł krytych gobelinem i tremo.

Kiedy część mebli już załadowano, **nadbiegł zadyszany właściciel mieszkania,** który jest współwłaścicielem farbiarni p. f. „B-cia Kebsz i Kantorowicz", przy ul. Cymera 31.

Zwrócił się on do sekwestratora i objaśnił go,

że suma 104 złote nie należy się od niego, lecz od firmy,

gdzie też znajdują się pieniądze na pokrycie tej należności. Dalej Kantorowicz wyjaśnił, że suma ta stanowi jedną z rat, gdyż pozostałe raty w sumie 800 złotych **zostały zapłacone.**

Sekwestrator nie zwrócił jednak na to najmniejszej uwagi, mimo, iż na zlicytywanych meblach

nie było nawet kartek z pieczęcią komornika.

Na bramie domu nie było również zawiadomienia o licytacji. Wymagane przez prawo kartki sekwestracyjne nałożone **były we fabryce na ul. Cymera.**

Pomimo protestów Kantorowicza, **sekwestrator uznał licytację za ważną** i w dalszym ciągu asystował przy ładowaniu mebli.

Na domiar złego odprowadzono zdenerwowanego Kantorowicza do komisarjatu, gdzie sporządzono mu protokuł za rzekomą obrazę policjanta.

Widowisku temu przyglądały się olbrzymie tłumy publiczności, wśród których zauważyć się dało oburzenie pod adresem władz państwowych, z ramienia których działał sekwestrator.

Jak się w ostatniej chwili dowiadujemy, **zlicytowane meble odkupił od Baranowskiego szwagier Kantorowicza, zapłaciwszy za nie 210 złotych i i koszta przewozu.**

Czyż rzeczywiście w intencji władz skarbowych leży rujnowanie płatnika, nawet jeśli zalega on w zapłaceniu 104 złotych? Nie można tego ani na chwilę przypuścić! Ale w takim razie zwierzchnicy sekwestratorów winni wejrzeć w te potworne stosunki i niepowołane jednostki, kopiące w swej nieudolności przepaść między społeczeństwem i państwem, usunąć niezwłocznie z odpowiedzialnych stanowisk, jakie im, zapewne omyłkowo, powierzono. W przeciwnym wypadku musi się nasunąć fatalne podejrzenie, że czynniki miarodajne taką samowolę niższych organów akceptują i tolerują.

Z cyklu łódzkich interesów.

„Bandyta", który domaga się realizacji weksla zostaje wyrzucony za drzwi.

Charakterystyczna sprawa w sądzie pokoju.

Następująca charakterystyczna sprawa ze względu na jej tło życiowe rozpatrywana była wczoraj w sądzie pokoju.

We wrześniu 1924 r. znany łódzki kupiec p.Adolf B. zakupił 14 bel wełny u hurtownika Henryka M., i dał na poczet rachunku 1150 złotych, weksel na 2000 zł., zaś resztę miał dopłacić gdy z bawełny wyprodukowany zostanie towar.

Po dwóch tygodniach zgłosił się do mieszkania Adolfa B., przy ulicy Piotrkowskiej hurtownik bawełny i wyraził gotowość zwrócenia mu weksla, gdy ten zobowiąże się dać mu 500 złotych w gotówce, po miesiącu drugie 500 złotych, zaś na 400 złotych wyda mu weksel, wówczas pozostała suma 600 złotych nie będzie brana w rachubę, gdyż Henryk M., rezygnuje z reszty pieniędzy.

Zjawienie się w mieszkaniu p. Adolfa B. tłomaczył hurtownik nagłym zapotrzebowaniem gotówki, ponieważ w tym dniu przypadał termin wykupienia weksla.

Adolf B. zgodził się na powyższe i dał przybyłemu 500 złotych podstawiając mu jednocześnie weksel do podpisu opiewający na 400 złotych.

Po podpisaniu weksla Henryk M. wyjął z kieszeni poprzedni weksel na sumę 2000 złotych, zaś p. Adolf wyrwał mu z ręki drogocenny dokument i począł krzyczeć, że do mieszkania jego wpadł bandyta i chce mu zrabować gotówkę.

Zbiegli się ludzie i oniemiałego z przerażenia hurtownika wyrzucono za drzwi.

Nazajutrz otrzymał Henryk M. list od p. Adolfa B., w którym ten donosi, że skoro hurtownik zgodzi się, by zamiast 2000 złotych kupujący dał mu tylko 1000 sprawa cała będzie uregulowana, w przeciwnym bowiem razie obydwa weksle będą zniszczone i Henryk nie otrzyma ani pieniędzy ani towaru.

Henryk pozornie zgodził się, a jednocześnie pokazał list swym dwu znajomym i udał się do adwokata by sprawę skierować na drogę sądową.

Następnego dnia przybył do mieszkania Adolfa B. p. Henryk H. i weksle zostały w oczach świadków zniszczone, a p. Henryk otrzymał nowy weksel na sumę 1000 złotych.

Na wczorajszej rozprawie sądowej oskarżony Adolf B. do winy wydarcia weksla z ręki Henryka M. nie przyznał się, potwierdził natomiast że hurtownik wiedząc iż w dzisiejszych czasach nikt regularnie weksli nie wykupuje, miast jednego weksla na 2000 zł. wypisał 2 po 1000 zł., z których jeden został widocznie zgubiony.

Na przewodzie skonstatowano na podstawie ksiąg handlowych Henryka M., że p. Adolf B. istotnie na wyżej wymienioną sumę kupował bawełnę. Sąd skazał Adolfa B na 500 zł. grzywny i zobowiązał go do zapłacenia p. Henrykowi należnej sumy w kwocie 2000 złotych t. j. sumy, jaka figurowała na wekslu.

(p)

„REPUBLIKA" Łódź 3 lipca 1925

KURJER HANDLOWY

„REPUBLIKA" Łódź 3 lipca 1925

Pod obuchem rzeczywistości

pryskają ballady gospodarcze premjera Grabskiego

Pan minister Grabski należy do tych polityków, którzy celują w sztuce uzyskiwania dla siebie coraz to nowej zwłoki. Nie krępuje się w tym celu przed obfitem używaniem całkiem zwyczajnego środka — obietnic. **Nie jest dobrze teraz — to będzie lepiej.** Napewno — już całkiem niedługo, a potem znowu będzie lepiej i coraz lepiej.

Przed kilku dniami byliśmy świadkami ponownego zastosowania tego prostego środka. Przed połączonemi komisjami: skarbową i budżetową p. min. Grabski oświadczył, że: po pierwsze — **we wrześniu będzie znacznie lepiej** — a więc kto w ciągu tych dwuch miesięcy podniesie na niego (moralnie) rękę, ten jest szkodnikiem dobra ogólnego, niedopuszczającym nadejścia powszechnego błogostanu, po drugie zaś będzie już całkiem dobrze, jeżeli po tym szczęśliwym wrześniu będziemy dalej uczciwie pracować i żyć spokojnie — to znaczy w niczem nie uszczuplając rządów tego min. Grabskiego.

Jakże bardzo **chcielibyśmy w to wierzyć!** Ale jednocześnie jak bardzo **rzeczywistość zadaje kłam wszystkim obietnicom min .Grabskiego i celowości wszystkich dotychczasowych jego zarządzeń!**

Dziennik nie powinien się powtarzać, aby nie być nudnym i aby nie zaszkodzić swojej poczytności. Ale istnieje dla dziennika także wyższe przykazanie, niż poczytność — miano wicie jego **obowiązek publicystyczny.** Ten obowiązek nakazuje mu powtarzać wiele rzeczy, wykazując ujemność zjawisk tak długo, aż odniesie to skutek — aż szkodliwość tych zjawisk zostanie powszechnie zrozumiana i aż na wszystkich „miarodajnych miejscach" przedsięwzięte zostaną środki, aby ujemne zjawiska usunąć. Tak samo dziennik powtarzać się musi, jeżeli chodzi o wykazanie mylności pewnych poglądów mężów stanu kierujących gospodarstwem społecznem.

Odnośnie do min. Grabskiego — aczkolwiek pełni uznania dla jego energji i pewni czystości jego intencji — musieliśmy to robić wielokrotnie. Niestety, rzeczywistość, jak dotąd, zawsze przyznawała nam rację. Powtarzamy: niestety — ponieważ **wolelibyśmy, aby raczej zarządzenia finansowo - gospodarcze p. min. Grabskiego okazały się celowe i skuteczne** gdyż one to właśne, a nie nasze krytyczne uwagi, kierowały życiem gospodarczem kraju. Gdy jednak dzieje się przeciwnie, musimy wrócić do naszych powtarzań — **aby zapobiec daleko doniośleljszym w skutkach, niż możliwe znudzenie czytelników, powtarzaniom gestów kierowniczych min. Grabskiego.**

Może przecież wprowadzi on do nich pewne korektury.

A więc przedewszystkiem przypominamy **błąd oparcia całej kalkulacji naszego bilansu handlowego i płatniczego na fakcie oceny wartości naszych zbiorów tegorocznych — oceny fałszywej, gdyż przyjmujących sumę pięciu miljardów złotych zamiast 3-ch miljardów i to możliwych tylko w razie bardzo dobrego urodzaju.** Obecnie jednak i ten urodzaj przyjęty przez min. Grabskiego za podstawę jako pewnik już zaczyna niedopisywać, co musi jeszcze zmniejszyć i te sumę trzech miljardów o dobre kilkaset miljonów. **Na razie przepadły tylko siana i koniczyny; jest to jednak równoznaczne z brakiem paszy dla inwentarza.**

Po drugie — w bardzo znacznej części kraju długotrwałe chłody i deszcze wciąż nie ustające, **grożą opóźnieniem żniw o 2 do 4 tygodni,** a więc o tyle przedłuża się okres krytyczny. Po trzecie — trzeba się liczyć z faktem, że wskutek tego i **wartość zbiorów, zarówno zbóż, jak ziemniaków, zwłaszcza na niższych miejscach, będzie o wiele mniejsza, niż to przewidywano jeszcze miesiąc temu.**

Wobec tego nabierają mocy także dalsze konsekwencje innego faktu, na który również nie dawno zwracaliśmy uwagę, a który może można jeszcze poprawić. Chodzi tu o już zadekretowany **wywóz naszego zboża za granicę zaraz po żniwach, na które wzięto kredytową zaliczkę w kwocie 1 miljona f. szt., mającą podnieść się podobno do 5 milj. f. szt., co byłoby równoznaczne z zobowiązaniem się do wywozu około 50.000 wagonów zboża.** Tymczasem obecnie już zwłaszcza wiemy na pewno, **że nie wolno wogóle od nas wywozić zboża, abyśmy go za czas niedługi nie musieli sprowadzać z zagranicy po podwójnej cenie.**

Ten straszliwy błąd popełniono już w roku zeszłym, a skutki jego były dla gospodarki społecznej wprost tragiczne. Wywieziono wtedy żyta i jęczmienia tylko za około 25 milj. złotych — a co z tego wynikło? **Sprzedawaliśmy w jesieni żyto i jęczmień po przeciętnej cenie 11—12 zł. za centnar a za kilka miesięcy sprowadzaliśmy je przez Gdańsk (a w niektórych wypadkach także poprostu z Gdańska na sze własne uprzednio tam wywiezione żyto) po cenie przenoszącej 30 zł. za centnar.**

Czy chcemy obecnie znowu powtórzyć ten samobójczy eksperyment? Przecież takich tranzakcji handlowych żaden organizm gospodarczy, żadne przedsiębiorstwo pragnące jako tako zdrowo i normalnie funkcjonować, nie może wytrzymać i nie wolno powtarzać takiego eksperymentu zwłaszcza teraz, gdy już widać, że przewidywanego najlepszego urodzaju spodziewać się nie możemy.

Jest to rzeczywiście wszystko nud ne i oklepane — lecz oklepane prawie wyłącznie przez nas, gdyż, niestety, **ani tych argumentów, ani tych ostrzeżeń nie powtarza większość prasy polskiej,** a i w sejmie nie znajduje się czynników, któreby z dostateczną siłą postawiły je rządowi przed oczy.

Dodając te błędy do poprzednio już uczynionych przez min. Grabskiego ze **sposobem ufundowania stałej waluty, opartym na ogałaceniu gospodarstwa społecznego z jego zasobów, niezbędnego kapitału obrotowego, z walutą zbyt wysoką i zbyt szybko wprowadzoną — do błędów, które obecnie** czyni i w których trwać zdaje się, niestety, zamierza — musimy wypowiedzieć obawę, że suma tych wszystkich czynników zależnych od woli kierownika naszej państwowości i naszej gospodarki, w połączeniu z działaniem czynników działających immanentnie i od niego niezależnie, prowadzi wcale nie ku tej poprawie, czy to we wrześniu, czy też w końcu roku, jaką nam obiecuje p. min. Grabski.

Jeżeli on w ten sposób tylko w nas zapomocą pewnego upiększenia rzeczywistości chce „podtrzymać ducha" — to jest to mniej szkodliwe, aczkolwiek niepotrzebne, bo śmiałem patrzeniem prawdzie prosto w oczy więcej zrobić można, niż zamykaniem na nią oczów. Jeżeli on jednak sam się w ten sposób łudzi skutecznością i celowością własnych posunięć — byłoby to już poważnem niebezpieczeństwem.

St. Zim.

Międzysezonowa cisza czesankowa

ustąpi niebawem miejsca pomyślnej konjunkturze.

W ciągu ostatnich dwuch tygodni w handlu (zarówno hurtowym, jak i detalicznym) wyrobami czesankowymi zarysowała się

zupełna cisza międzysezonowa.

Przedstawiciele wielkich fabryk kamgarnowych badają obecnie na pro wincji widoki na zamówienia w sezonie zimowym.

Należy się według wszelkiego praw dopodobieństwa spodziewać, że **sezon zimowy wypadnie w omawianej gałęzi przemysłu bardziej pomyślnie.**

Przedewszystkiem wziąć należy pod uwagę, że zarówno łódzkie, jak i pro wincjonalne składy są zupełnie opróżnione z zeszłorocznych zapasów, dzię ki czemu już z początkiem sezonu ocze kiwać

należy wzmożonego popytu na kamgarny.

Pozatem na zwiększenie popytu wpłyną dobre wyniki sezonu letniego, a szczególnie dotkliwy brak szeregu artykułów, który dał się odczuć w cią gu ostatnich dwuch miesięcy trwania sezonu letniego.

Przyczyny te bezwątpienia optymisty nie usposobią przy uregulowaniu się w zakupach kupców, którzy za wszelką cenę dążyć będą do zabezpieczenia sobie towarów.

Przewidywania nasze otrzymują już realne formy, gdyż, jak się dowiadujemy,

wielu prowincjonalnych klijentów wyraża gotowość zaliczkowego pokrywania powyższych zamówień.

W związku z powyższem zakończeniem sezonu letniego

protesty z gałęzi czesankowej należą obecnie do rzadkości.

——:o:——

Dopływ walut do Banku Polskiego

14 miljonów złotych.

Warsz. kor. „Republiki" telefonuje: Onegdaj do Banku polskiego wpłynęła większa suma w obcych walutach, a mianowicie:

7 i pół miljona złotych, jako dalsza rata pożyczki amerykańskiej oraz

6 i pół miljona złotych od Banku gospodarstwa krajowego, jako wpływ pożyczki zaciągniętej w Szwajcarji.

Miljon funtów na 6 miesięcy

pożyczyli anglicy polskim rolnikom.

Pozostająca od 6 lat w stałych stosunkach z rynkiem angielskim Kooprolna uzyskała przy bardzo życzliwem po parciu naszego przedstawicielstwa w Londynie **kredyt w wysokości 1 miljona funtów szterlingów.** Zaznaczyć należy, że firma ta stale otrzymywała w Anglji kredyty w formie towarowej np. w formie nawozów sztucznych, potrzebnych dla rolników. Ponieważ z wszelkich swych zobowiązań „Kooprolna" wywiązywała się bez zarzutu, pożyczka ta zaufanie angielskich kół finansowych które **obecnie udzieliły jej kredytu 6-miesięcznego, nie zakupując równocześnie zboża,** a tylko przyjmując gwarancję Banku gospodarstwa krajowego. Kredyt ten zostanie rozprowadzony przy pomocy rozległej sieci oddziałów „Kooprolnej".

W dalszym rozwoju stosunków **będzie można myśleć o uzyskaniu kredytu inwestycyjnego,** tak pożądanego dla pol skiego rolnictwa, który byłby przeznaczony na budowę składów, elewatorów i t. p.

Kredyt ten, uzyskany obecnie na przednówku, ma dla naszych rolników doniosłe znaczenie.



GOTÓWKA.

Dolary 5,18 i pół

CZEKI.

Holandja 208,70
Londyn 25,32 i trzy czwarte
Nowy York 5,18 i pół
Paryż 23,77
Praga 15,44 i jedna czwarta
Szwajcarja 101,15
Wiedeń 73,28 i pół
Sztokholm 140
Kopenhaga 107,05

PAPIERY PAŃSTWOWE I LISTY ZASTAWNE

Pożyczka dolarowa w dolar. 65 w złotych 335,025

Pożyczka kolejowa 90 — 85 — 90

Pożyczka konwersyjna 5 proc. 43.50 8 proc. 72 — 73

4 i pół proc. list. zast. ziemskie 21,50 —22

5 proc. obl. Tow. Kredyt. m. Warszawy przedw. 19 — 19,25 —19,15

4 i pół proc. obl. Tow. Kredyt. m. Warszawy przedw. 16

AKCJE.

Bank Dyskontowy 5,35
Bank dla Handlu i Przem. 0,50 — 0,5[illegible]
Bank Zarobkowy 7,50
Bank Handlowy 4,50
Bank Zachodni 1,50
Puls 0,45 — 0,46 — 0,45
Chodorów 2,95
Cukier 2,15 — 2,17 — 2,16
Węgiel 1,40 — 1,42 — 1,43
Polsk. Przem. Naft. 0,35
Cegielski 0,34 — 0,35
Modrzejów 2,90 — 2,85 — 2,[illegible]
Ortwein 0,19
Parowozy 0,40
Rudzki 1,14 — 1,10
Żyrardów 7,10 — 7 — 7,10
Haberbusch 5,85 — 5,95 — 5,[illegible]5
Spirytus 2,20 — 2,21
Kijewski 0,12
Siła i światło 0,21 — 0,22
Częstocice 1,45
Wysoka 2,30
Nafta 0.23
Nobel 1,50
Lilpop 0,51 — 0,[illegible]
Norblin 0,74 — 0,73
Ostrowieckie 4,70 — 4,[illegible]
Pocisk 1,22 — 1,19 — 1,[illegible]
Starachowice 1,51 — 1,48 — 1,[illegible]
Borkowski 1,08
Klucze 0,32

Wielkie Widowisko Sportowe **W GMACHU CYRKU** przy ulicy Konstantynowskiej — 16. № 16. —

Od soboty dnia 4 lipca 1925 roku przejazdem do Anglji i Ameryki tylko kilka gościnnych występów

Zygmunta BREITBARTA króla żelaza

Początek seansów o godzinie 8.45 wiecz.
Bilety już do nabycia w gmachu cyrku od godziny 11-ej bez przerwy.

Uwaga! W niedzielę dnia 5 lipca **2 przedstawienia 2** o g. 4 po poł. i o g. 8.45 w.



S.S. Union

Stow. Sport. „UNION"

Plac Sportowy HELENÓW

DZIŚ, d. 3 lipca 1925 o g. 7.30 w.

MIĘDZYNARODOWE WYŚCIGI CYKLISTÓW

które się w środę z powodu niepogody nie odbyły. Udział biorą: mistrz świata **Ruett, Stabe, Standeart, Peter, Hespath** i inni.

Program poniedziałkowy.

Syndyk tymczasowy masy upadłości firmy „J Daszkiewicz" w Łodzi wzywa wierzycieli tejże firmy, aby w terminie 40-dniowym t. j. do dnia 14 sierpnia 1925 roku osobiście, lub przez pełnomocnika złożyli syndykowi swoje pretensje do upadłości firmy i oświadczyli z jakiego tytułu i w jakiej sumie są wierzycielami oraz wręczyli mu tytuły swych wierzytelności lub złożyli je do kancelarji Wydziału Handlowego przy Sądzie Okręgowym w Łodzi. Sprawdzenie wierzytelności nastąpi w Kancelarji Wydziału Handlowego w Łodzi dnia 10 i 12 sierpnia 1925 roku o godzinie 12-ej w południe.

Syndyk tymczasowy
adwokat **Oskar Aftergut,**
zam. w Łodzi, Piotrkowska № 6.

OGŁOSZENIE.

W czasie letnich miesięcy lipca i sierpnia **szkoła Berlitza** urządza specjalne Kursy Konwersacyjne dla początkujących **języka francuskiego i angielskiego**
z 50-procentową zniżką cen dotychczasowych.
Specjalne grupy dla **dzieci i dorosłych.**
Początek Kursów: **w poniedziałek dnia 7-go lipca.**
Zapisy przyjmuje się najpóźniej do **poniedziałku.**
„Berlitz School" Traugutta 6 (Hotel Savoy).

Fabryka wyrobów wełnianych chce oddać kollekcję swoich wyrobów wojażerowi na Poznańskie, Pomorze i Górny Śląsk, wyłączając miasta Poznań, Bydgoszcz i Toruń.
Tylko poważne oferty z podaniem referencji i które firmy są reprezentowane złożyć do administracji „Republiki" sub. „Kollekcja". 6752—1

Zoppot

Pokój umeblowany w śródmieściu w pobliżu morza z całodziennym utrzymaniem przy inteligentnej rodzinie dla młodego pana lub pani (możliwie dla dwuch osób) do wynajęcia. Adres: Zoppot. Roonstr. 6 Krugmann. 08-3

Zgubiono broszkę brylantową

na ul. Piotrkowskiej między ul. Zawadzką a ul. 6 Sierpnia. Uprasza się uczciwego znalazcę o zwrócenie zguby za sowitym wynagrodzeniem. Maszler, ul. Konstantynowska 30 m. 25. 745

Dr. med. **BRAUN**
Południowa Nr. 23 telef. 40-26.
Specjalista chorób skórnych i wenerycznych. Leczenie światłem (Lampa kwarcowa). Przyjmuje od 8 do 9.30 r. od 4 i pół do 8 w.

Reperuję bieliznę
wszelką starannie i niedrogo. Ul. Piotrkowska № 255, 1-a oficyna, II-e piętro, m. 42.

Praktykanta

młodego z maturą, posiadającego ładne pismo, i najlepsze referencye przyjmie się zaraz do biura.
Pożądana umiejętność pisania na maszynie. Zgłoszenia osobiste w Pol. Biurze Podr. „Orbis" Łódź, Andrzeja 5 między godz. 20—21 u dyrektora biura. 711—2

KOMPLETY RYSUNKOWE i malarskie WAKACYJNE
ART. MALARZA
MAURYCEGO TRĘBACZA

Specjalna nauka rysunków dla uczniów szkół średnich niezaawansowanych. Nauka rysunków dla dorosłych amatorów i osób utalentowanych
Ceny od 1 czerwca b. umiarkowane zarówno w kompletach jak i pojedyńczo.
Art. malarz MAURYCY TRĘBACZ, Piotrkowska 71 przyjmuje od godziny 4—7.

Technik Mechanik

poszukuje posady kierownika kotłów i maszyn parowych oraz warsztatu mech. **Gwarantuję największą oszczędność opału.** Oferty pod "Kotły parowe". 741

Okazyjnie do sprzedania

meble z 5-cio pokojowego mieszkania, obrazy, pościel oraz komplet mebli biurowych. Tanio — byle zaraz. Obejrzeć codziennie. Al. I Maja 5 m. 7 od godz. 3-ej do 6 i pół wiecz. Wejście przez kuchnię. 774-2

Biegle pisząca
maszynistka
z niemieckim, poszukuje zajęcia Oferty składać "Underwood" w administracji. 747-3

Podziękowanie.

Panu Henrykowi Woźnickiemu, zamieszkałemu przy ul. Przędzalnianej Nr. 56, szoferowi Taxis'u Nr. 995, tą drogą składam serdeczne podziękowanie za zwrot pozostawionych przezemnie w Taxis'ie kilkuset złotych

I. Rozen.



KLAWIOL

niszczy **odciski i brodawki** bezpowrotnie
wyrob. Lab. Chem. Farm. **Ap. Kowalski.**

Posiadacze Rowerów!
Wasze stare nie modne ramy zamienia się na najnowsze podług francuskiego wzoru, przyjmuje wszelkie reperacje i złamania
Główna 36, L. Taler.

Dr. **Łagunowski**
Gdańska 42. (Długa).
Choroby skórne i weneryczne.
Przyjmuje od 12—2 do 2 i 5—8.

Dr. **H. Szumacher**
choroby skórne i weneryczne.
6-go Sierpnia 1.
Godz. przyjęć: codziennie od 5-ej do 7 i pół po poł. w niedziele i święta od 11-ej do 1-a

Poszukuje majstra

do produkowania pendzli malarskich w skuwkach stylowych i t. d. Złożenia ofert piśmiennych pod adresem
A. HONIG Zawiercie
ul. Apteczna 15

Intel. panna z wyższym wykształceniem (prawo) włada językami **poszukuje**
zajęcia
na pół dnia. Oferty sub „Z. H. 25."

Filtry

czyszczę **tanio.** Odbiór magistratu zapewniony. Zgłoszenia właścicieli domów pod „Z.350" do adm. nin. pisma. 770—3

Ogłoszenie Fuchs'a to mur

o który oprzeć się może najbardziej zachwiana firma; nie upadnie nigdy, skoro tylko się zwróci o radę reklamową do

Akwizycji ogłoszeń
FUCHSa
Piotrkowska 50, Tel. 21-36.

Kupno i sprzed

Okazyjnie maszyna do pisania firmy A. E. G mało używana do sprzedania Wiadomość ul. Anny № 1 skład mebli. 756-3

Hurtowa sprzedaż maszym do szycia. Ceny fabryczne Perła i Pomorski Piotrkowska Nr. 69 w podwórzu. 819 15

Wiedeńskie płaszcze gumowe damskie i męskie w wielkim wyborze najtaniej poleca J. Pisterman Piotrkowska 29.

Sprzedam sukę rasy doberman śliczny okaz. Południowa № 90 m. 14. 66-4

Okazyjnie sprzedam sypialkę z różanego drzewa odcień "tygrysa" prawie nową, także pełne urządzenie kuchni, lampy gazowe, elektryczne kasę ognioтrwałą. Wiadomość Piotrkowska Nr. 27 skład futer, firmy „Rotkel". 781

Posady.

Poszukuję murarzy specjalistów na budowę i reperację kominów fabrycznych oraz obmurowanie kotłów parowych. Wiadomość listownie. Warszawa, Grochowska 54 m. 1. 742

Urzędnik poszukuje zajęcia w godzinach wieczorowych Oferty pod "Urzędnik". 765-2

Młody chemik poszukiwany. Oferty pod „B. Z.". 773—3

Agent do sprzedaży po domach artykułu codziennej potrzeby zechce złożyć szczegółową ofertę pod „Cz. D." do „Republiki". 6750

Panna, polka, nauczycielka przyjmie kondycję lub biuralistykę — także na wyjazd. „Janka" administracja. 555—2

Nauka i wychow

Młody pianista daje lekcje muzyki na własnym fortepianie metodą uproszczoną Lekcja półtora złotego. Łódź, ulica Główna 40 mieszkania 15. 661-4

Buchalterji lekcji udziela nauczyciel szkół handlowych. Zapisy, ul. Andrzeja № 30 róg Gdańskiej, m. 7. w godz. 6—8.

Student udziela lekcji w zakresie szkoły średniej. Specjalność: polski matematyka. Konstantynowska 15, m. 31. 6757-3

Wykwalifikowana modystka przyjmia uczenice. Solidność praktyki zapewniono. Kurs trwa dwa miesiące. Ceny bardzo przystępne. Łagiewnicka 58. 751-2

Lokale.

Do wynajęcia frontowy pokój o dwuch oknach z wszelkiemi wygodami z oddzielnym wejściem na I piętrze przy int. rodzinie izraelickiej od godz 1—3 p. p. Oferty „T. T." „Republiki". 6760-3

Jaremcze (Karpaty) Willa „Obstówka" pensjonat dla dziewcząt z całodziennem utrzymaniem i opieką. 740

Pokój umeblowany w śródmieściu odstąpię solidnej kobiecie. Oferty sub „R. 42." 749-3

2 pokoje, kuchnia, sklep w śródmieściu do oddania lub zamiana na 3 pokoje. Wiadomość Piotrkowska Nr. 16 Grzybowski. 26

Pokój słoneczny duży do wynajęcia zaraz. Nawrot 38 m. 3, od 3 do 5-ej. 767—3

Poszukuje się sklepu z mieszkaniem lub bez, możliwie w centrum miasta. Oferty w admin. niniejszego pisma pod „R. W." 762—3

Pokój nieumeblowany z elektrycznem oświetleniem i oddzielnem wejściem do wynajęcia od zaraz solidnemu panu. Cegielniana 6 piętro II m. 6. 6746-2

Do wynajęcia pokój z osobnym wejściem w śródmieściu I-e piętro front Oferty „Wygodny". 732

Odnajmę pokój z utrzymaniem lub bez jednej lub 2 osobom. Wólczańska 41 m. 21. 715

1 lub 2 pokoje z meblami lub bez w czystym domu do wynajęcia. Obejrzeć można od 2-ej do 4-ej i od 7-9 w. Adres. B. Halpern. Ewangielicka Nr. 7 front. 716

Pokój elegancki nie krępujący oddaję sub. "Wolne". 17

Chemik kawaler, poszukuje pokoju umeblowanego lub nieumeblowanego za odpowiednie odstępne lub komorne. Zgłoszenia pod „Inteligentny 302" do „Republiki". 710

MIESZKANIA, pokoje, sklepy poleca i przyjmuje adresy „Ogniwo" Sienkiewicza Nr. 67 43—10

3 pokoje, kuchnia, wygody zaraz do oddania. Wiadomość: „Ogniwo" Sienkiewicza 67. 724

Wdowa ustępuje duży wspólny pokój umeblowany i łóżko z pościelą solidnemu panu przy int. rodzinie, izraelickiej za 50 zł. Południowa № 25 m. 31 od 8—10 w.

Pokój umeblowany jest do wynajęcia. Wólczańska 57 I piętro. 663

Do odstąpienia sklep, 3 pokoje Lipowa 27. 657

Rozmaite

Przyjmuję do haftu ręcznego suknie, mereżki, toledo, aplikacje na bieliznę filet na kapy story. Ceny niskie. Margulies. Kilińskiego Nr. 46. front I piętro. 763

Zagubione dokumen

Dnia 27-go czerwca r. b. skradziony został z biurka w moim sklepie weksel podpisany przezemnie z nie dokończonym tekstem i sumy, zlecenie jak i daty na blankiecie stemplowym za 70 gr. gdy byłem zajęty innemi kupującemi. Ostrzegam przed nabyciem takowego, ponieważ uważam go za bezwartościowy K. Szulc Główna № 62, 674

Lagrzycki Izrael zgubił weksel Idy Fibich na 50 zł zlecenie Sala Kirsz pł. 30-VI. Weksel unieważniony. 8

Leonard Reichert zgubił tymczasowy dow. osobisty wyd. w Łodzi 7743-

Młodzieniec

17-letn. pragnący wyuczyć się gruntownie krawiectwa (za dopłatą) poszukuje praktyki w pierwszorzędnym zakładzie. Oferty sub. Dopłat

Spólnik

z kapitałem 15—20 tys. zł. poszukiwany w celu objęcia przedstawicielstwa samochodów na całą Polskę. Zgłoszenia do administracji „Republiki" sub. „A. G." 721

Prenumerata „Republiki" wraz z ilustrowanym dodatkiem niedzielnym „Panorama": w Łodzi 4 zł. 20 gr. miesięcznie. — Zamiejcowa 5 zł. 20 gr. miesięcznie.—Zagranicą 7 zł. 20 miesięczn. Odnoszenie do domu 30 groszy miesięcznie drożej.

Ogłoszenia: ZWYCZAJNE: 8 gr. za wiersz milimetr. (na stronie 10 szpalt). W TEKŚCIE 40 gr. za wiersz mil. (na stronie 4 szpalty). NEKROLOGI i NADESŁANE 30 gr. za wiersz mil. (na 4 szpalty) Zaręczynowe i zaślub. po tekście 10 złoty, Zamiejscowe o 50 proc. Zagraniczne o 100 proc. Za terminowy druk ogłoszeń admin. nie odpowiada Drobne 10 gr. Poszukiwanie pracy 5 gr. Najmniejsze 50 gr

„Republika" i „Express Wieczorny" łącznie z odnoszeniem do domu zł. 7.50 mes.

Za wydawnictwo „Republika" Sp. z ogr. odp.: Marjan Nusbaum Ojtaszewski.—Czcionkami „Republiki", Piotrkowska 49.—Tłocznia, Piotrkowska 15.—Redaktor odp. Józef Burman.